

Wczoraj obradowała w Hucie im. Lenina I Konferencja Samorządu Robotniczego

Niezwykle uroczysty przebieg miała I Konferencja Samorządu Robotniczego, której obrady toczyły się w dniu wczorajszym w naszej hucie. Udział w Konferencji wzięli członkowie Plenum Rady Robotniczej i Rady Zakładowej HiL, Komitetu Fabrycznego PZPR, Sekretariatu KF ZMS i Dyrekcji huty.

Na Konferencję przybyli ponadto goście, m. in. I sekretarz KD PZPR w Nowej Hucie tow. Kasprzyk oraz instruktor KW PZPR w Krakowie tow. Hahn.

Referat o celach i zadaniach stojących przed samorządem robotniczym wygłosił poseł na Sejm, I sekretarz KF PZPR Huty im. Lenina tow. Zbigniew Jakus (obszernie fragmenty referatu zamieszczamy później). Zebrani wysłuchali następnie dwóch informacji dyrektora naczelnego huty mgr inż. Antoniego Czechowicza, a mianowicie o sytuacji produkcyjno-ekonomicznej huty na przełomie lat 1957—1958 oraz o realizacji uchwał XI Plenum KC PZPR.

I Konferencja przyjęła regulamin działania Robotniczego Samorządu oraz stosowała do załogi huty apel, którego pełny tekst zamieścimy w następnym numerze gazety. W dyskusji poruszono sprawy nurtujące załogę Huty im. Lenina.

Z dużym zainteresowaniem przyjęli delegaci na Konferencję obydwie informacje dyrektora naczelnego huty. Przytoczmy tutaj najważniejsze i naciekawsze dla Czytelników fragmenty.

Jaka jest sytuacja produkcyjno-ekonomiczna huty, czy można ją uznać za dobrą? Huta, jak wiadomo, wykonała z nadwyżką plan roczny, przynosząc po raz pierwszy w swej historii krajowi zysk w wysokości 266,7 mln zł. Dobre wyniki uzyskane przez hutę w ub. roku mogły być jednak znacznie większe, gdyż rok 1957 charakteryzował się dalszym wzrostem produkcji, pomimo okresowej słabej pracy tańszych wydziałów, jak Wielkie Piece, Stalownia oraz Walcownia Blach.

Doświadczając produkcyjne roku 1957 pozwalają wysnuć następujące ogólne wnioski:

● o rytmicznej pracy huty decydują Wielkie Piece dostarczające surówkę oraz gaz wielkopiecowy.

● o wielkości produkcji huty decyduje Stalownia.

● o wartości produkcji huty decyduje Walcownia Blach.

W zakresie zysku przekroczenie planu o 70,2 mln zł, nastąpiło dzięki obniżeniu kosztów w stosunku do planu, obniżeniu straty na gospodarce nieprzemysłowej, uzyskaniu wyższych cen zbytu za wyroby, nieplanowanemu zyskowi na produkcji ubocznej oraz dzięki nadzwyczajnym zyskom z ujawnionych w inwentaryzacji materiałów i części zamiennych z lat ubiegłych.

Wykonanie funduszu płac i zatrudnienie za rok 1957 wskazywało, że huta obniżyła swój stan zatrudnienia w ciągu roku o 320 pracowników, natomiast fundusz płac został wykonany nieco poniżej wykonania produkcji, dzięki wzrostowi wyprzedzającemu wzrost płac.

Zadania postawione przed hutą na rok 1958 są wyjątkowo napięte, zarówno pod względem ilości produkcji, jak też i zadań ekonomicznych. W zakresie podstawowych wyrobów mamy w tym roku wyprodukować 1 mln 21 tys. ton stali martenowskiej (114,9 proc. w stosunku do roku ubiegłego), 837,2 tys. ton kęsisk (112,2 proc.), 558 tys. ton blachy (113,1 proc.), 1 mln 945 tys. ton aglomeratu (107,7 proc.) i 1 mln 30 tys. ton kamienia wapiennego z Czatkowic.

Szczególnie trudnymi pozycjami są surówka i stal, z uwagi m. in. na stan techniczny Wielkich Pieców oraz terminy uruchomienia nowych agregatów, o których już teraz wiemy, że nie zostaną dotrzymane.

Odnosnie zadań ekonomicznych zwraca uwagę wysokość zysku, który według wyciecznych Ministerstwa wymagałby wzrostu o 39,14 proc. w stosunku do ub. roku, przy wzroście produkcji towarowej o 13,6 proc. Oznacza to, że drogą dalszej obniżki kosztów musielibyśmy zwiększyć średnią rentowność o prawie 3 proc., co w warunkach roku 1958, przy uruchamianiu nowych agregatów jest niezmiernie trudne. Tym bardziej, iż na polecenie ministra obniżony z kwartału na kwartał plany produkcji naszego najbardziej rentownego wyrobu, tj. blach, celem zwiększenia dostaw kęsisk dla starego hutnictwa.

(Dokończenie na str. 2)

GŁOS NOWEJ HUTY

Rok II

Kraków, 7. VI. — 13. VI. 1958 r.

Nr 39 (79)

Czternaście dni u angielskich hutników

Wywiad z Dyrektorem Naczelnym Huty im. Lenina A. Czechowiczem

Jak już informowała prasa codzienna, w okresie od 4 do 18 maja br. przebywała w Anglii delegacja polskich hutników w składzie: dyrektor naczelny Huty im. Lenina inż. A. Czechowicz, poseł Fudalej — dyrektor huty „Ostrowiec”, docent Markuszewicz z Instytutu Metalurgii w Gliwicach inż. Mazanek — główny technolog Huty im. Lenina i prof. Olszak z AGH w Krakowie.

Po powrocie delegacji do kraju, zwróciliśmy się do jej przewodniczącego, dyrektora naczelnego Huty im. Lenina mgr inż. Antoniego Czechowicza z prośbą o udzielenie nam wywiadu na temat szczegółów i osobistych wrażeń z pobytu w Anglii.

— Na początek pytanie dość już chyba stereotypowe: jak doszło towarzyszu dyrektorze, do wyjazdu delegacji polskich hutników do Anglii i jaki był cel tej wycieczki?

— W październiku 1957 r. bawiła w Polsce sześciuosobowa delegacja hutników angielskich, reprezentowana głównie przez naukowców i dyrektorów zakładów hutniczych, którzy następnie zaprosili delegację naszych hutników na dwutygodniowy pobyt do Anglii.

Do rewizyty z naszej strony doszło dopiero w maju br. Celem wyjazdu naszej delegacji było zaznajomienie się z osiągnięciami hutnictwa angielskiego, z organizacją produkcji oraz techniką i ekonomiką zakładów hutniczych.

— Jak z tego widać, program pobytu delegacji miał charakter bardzo chyba roboczy i ściśle fachowy...

— Oczywiście! Wystarczy powiedzieć, że w dniach od 4 do 18 maja br. a więc w czasie czternastodniowego pobytu w Anglii, mieliśmy 16 dni „roboczych”, rzeczywiście pracowitych i męczących dla wszystkich członków delegacji. Soboty i niedziele mieliśmy wolne i w tym czasie zwiedziliśmy kraj i pamiętki historyczne Anglii.

W ciągu tych 10 dni zwiedziliśmy dziesięć dużych zakładów hutniczych i dwa instytuty badawcze. Poza tym odbyliśmy szereg konferencji technicznych z kierownikami hut przemysłu brytyjskiego.

„Moje życie w Nowej Hucie”

Oto tytuł konkursu na pamiętniki mieszkańca Nowej Huty organizowanego przez Dom Kultury Huty im. Lenina przy współudziale redakcji „Życia Literackiego”.

W konkursie tym może wziąć udział każdy, kto od co najmniej trzech lat związany jest z Nową Hutą bądź to przez pracę, bądź też przez zamieszkanie.

Prace konkursowe o objętości co najmniej 20 stron maszynopisu lub możliwie czytelnego rękopisu należy nadsyłać najpóźniej do dnia 15 października 1958 roku, w kopercie z napisem „KONKURS” na adres Domu Kultury Huty im. Lenina. Nadsyłane prace winny być podpisane godłem (pseudonimem). Załączyć należy zaklejoną kopertę z podanym nazwiskiem i adresem. Na życzenie autorów nazwiska ich mogą być zachowane w tajemnicy.

W pamiętniku należy opisać swoje osobiste losy, doświadczenia, troski, osiągnięcia i przeżycia związane z Nową Hutą, oraz plany na przyszłość. Interesuje nas droga, która zaprowadziła autora do Nowej Huty, jego życie rodzinne, towarzyskie, społeczne, praca zawodowa, warunki materialne, mieszkaniowe, ewentualne zainteresowania kulturalne. Można również wprowadzić krótkie charakterystyki znajomych i współtowarzyszy pracy. Oczywiście są to tylko luźne i nie wiążące orientacyjne wskazówki.

Nie stawiamy żadnych wymagań co do formy literackiej pamiętnika. Spo-

sób wyrażania się, błędy ortograficzne itp. nie będą wpływały na ocenę. Podstawowym natomiast warunkiem, który winna spełniać każda praca, jest prawdziwość opisanych w niej faktów. Ponadto przy ocenie nadesłanych prac konkursowych zwracać się będzie szczególną uwagę na to, by nie były one ogólnikowe, by podawały możliwie dużo konkretnych faktów oraz, by napisane były prosto i jasno.

Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w prasie krakowskiej do 15 grudnia 1958 r. Przewidziane są następujące nagrody: I — 5.000 zł, II — 4.000 zł, III — 3.000 zł oraz 6 wyróżnień po 500 zł.

Wybrane teksty będą drukowane na łamach „Życia Literackiego” oraz ukazywać się w wydaniu książkowym i honorowane będą według obowiązujących stawek.

W skład jury konkursowego wchodzi: dr Maksymilian Siemiński — profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Jerzy Lovell — redaktor „Życia Literackiego”, Krystyna Skuszanka — dyrektor Teatru Ludowego, mgr Anna Siatkowska — kierownik Wydz. Kultury DRN Nowa Huta, mgr Mieczysław Meres — działacz ZZ Hutników i Tadeusz Czubała — redaktor naczelny „Głosu Nowej Huty”.

Wszelkie dodatkowe wyjaśnienia można uzyskać w sekretariacie Domu Kultury HiL w Nowej Hucie ul. Majakowskiego 2 (tel. 427-65).

KOMITET ORGANIZACYJNY

Rola i zadania Samorządu Robotniczego

(Fragmenty referatu Z. Jakusa I Sekretarza KF PZPR)

I Konferencja Samorządu Robotniczego rozpoczyna nowy, ważny etap w życiu poszczególnych organizacji i w życiu całej załogi. Dlatego też słusznym będzie, aby z tej okazji omówić bodaj krótko genezę jej powstania oraz w ogólnych zarysach rolę i zadania, którym ma ona służyć.

O tych sprawach mówił obszernie w swym przemówieniu na IV Kongresie Związków Zawodowych tow. Gomułka. Mówił o nich w swym referacie tow. Loga Sowiński. Mówił również o tym delegaci na Kongresie i wreszcie ujęto problem konferencji samorządu robotniczego w uchwałach IV Kongresu Związków Zawodowych. W tych przemówieniach i uchwałach została sprejowana nowa koncepcja samorządu robotniczego i kierunek jego rozwoju w zakładach produkcyjnych.

W sensie teoretycznym i w oficjalnym ujęciu prawnoustawodawczym nowa koncepcja samorządu wyraża i uzasadnia dotychczasową słuszną praktykę życia codziennego, a sankcjonując, czyni ją obowiązującą. Przez to następuje regulacja stosunków między poszczególnymi organami załogi, między załogą a kierownictwem administracyjnym i tym samym następuje regulacja stosunków w samej załodze. Będzie ona miała decydujący wpływ na ustabilizowanie i ujednolicenie opinii publicznej, tego tak bardzo ważnego czynnika w rozwoju życia zawodowego i społecznego zakładu. Najważniejszym jednak zadaniem nowej koncepcji, wyrażającej w sposób pełny ideę samorządu robotniczego, jest budzenie i rozwijanie wszelkiej inicjatywy społecznej i zawodowej, realizacja tej inicjatywy dla coraz lepszego zabezpieczenia interesu załogi i rozwoju zakładu pracy.

Przed około półtora rokiem wybraliśmy u nas w hucie Radę Robotniczą, jako wówczas nową formę samorządu. Rada Robotnicza, jako przedstawicielstwo załogi, została powołana do współzarządzania zakładem. Trzeba stwierdzić w oparciu o wyniki półrocznej pracy Rady, że instytucja ta jest dobra i że zdążyła swój wstępny egzamin. Obok tej pozytywnej strony w działalności, nie można zamykać oczu na szereg poważnych błędów i braków, które zaciążyły nad dotychczasową działalnością Rady Robotniczej, a tym samym zaciążyły w pewnym stopniu nad życiem i rozwojem zakładu.

Prawidłowa działalność Rad Robotniczych, które miały spełniać funkcje samorządu, musiała iść w dwóch kierunkach a mianowicie: organizacyjno-kontrolnym i społeczno-wychowawczym. Oba te kierunki ściśle się ze sobą wiążą i jeden drugi warunkuje. Dotychczasowe doświadczenia wykazały aż nadto wyraźnie, że tak pojęty i identyfikowany z Radą Robotniczą samorząd nie mógł na-

Zwiedziliśmy m. in. hutę najbardziej uprzemysłowioną w Anglii okręgu Sheffield, szkockiego okręgu Glasgow i huty okręgu Południowej Walii, gdzie też zwiedziliśmy największą i najnowocześniejszą w Anglii hutę Abbey Works...

Właśnie. O hucie tej słyszeliśmy już dość dużo. Ciekawi jesteście bliższych o niej informacji.

— Jest to huta niewątpliwie większa od naszego kombinatu.

Produkcja stali huty Abbey Works wynosi dwa i pół miliona ton rocznie. Huta ta ma pięć wielkich pieców, 18 pieców martenowskich w dwóch stalowniach, walcownię blach na gorąco o produkcji 2 milionów ton blachy rocznie i walcownię blach na zimno o rocznej produkcji 1 mln ton blachy.

W skład tego wielkiego kombinatu wchodzi poza tym nowoczesna aglomerownia, koksochemia, siłownia oraz wydziały pomocnicze. A więc swoim profilem organizacyjnym, huta jest podobna do Nowej Huty. Ma ona jednak korzystniejsze warunki produkcji. Położona malowniczo nad Atlantykiem, ma m. in. ułatwiony transport materiałowy. Rudę wprost na składowiska przywożą statki. Ogromny port, doki i doskonałe wyposażenie rozwiązują w zupełności problem transportu, który u nas np. jest bardzo trudnym zagadnieniem.

W czasie zwiedzania tej huty, interesowaliśmy się szczególnie walcownią blach na gorąco, której produkcja, jak już wspominałem, wynosi 2 mln ton blachy rocznie przedstawia się naprawdę imponująco. Bardzo podobna do naszej, dziesięcioklatkowa, ale dwumetrowej szerokości, walcownia ta ma m. in. zainstalowany amerykański automat ogniowy autogeniczny do opalania słabów, który nawiasem mówiąc także zakupujemy dla Huty im. Lenina.

Szybkość walcowania — dochodząca do 40—50 mil ang. na godzinę. Zastosowano tu szereg nowoczesnych urządzeń. Tak np. wprowadzono automatyczny pomiar grubości blach w czasie walcowania przy pomocy promieni Rentgena, oraz szerokości walcowanej taśmy przy pomocy komórki fotoelektrycznej. W kabinie operatorów zwijarek zainstalowano telewizję, która przy tej szybkości walcowania oddaje wprost nieocenione usługi w kierowaniu pracą walcowni.

Trzeba więc w imię obiektywnej prawdy stwierdzić, że na tym oddziale huta Abbey Works gorzej nad naszą, ponieważ zastosowano tam także pewne dodatkowe urządzenia, których u nas na razie nie ma. No, ale tu huta pracuje, jakby nie było na pełnych obrotach już od roku 1948 i jest od tego czasu stale unowocześniana.

— Czytelników naszych niewątpliwie interesują także warunki „zewnątrzne” tej huty; jaka jest architektura zakładów produkcyjnych, czy na terenie samego kombinatu jest tyle zieleni co w naszej hucie, czy dla załogi huty wybudowano jakieś osiedla lub miasto?

— Huta Abbey Works jest rzeczywiście imponującym kolosem, o nowoczesnej, pięknej architekturze budynków i hal fabrycznych. Cała huta, to jakby jeden wielki kompleks zabudowy szkieletowej. Wszystkie ściany i płaskie dachy wykonane są z blachy falistej, co oczywiście ogromnie obniżyło koszt budowy kombinatu, który równocześnie w bardzo dużym stopniu zyskał przez to na lekkości architektonicznej. Oczywiście tego rodzaju budowa możliwa jest tylko w angielskich warunkach klimatycznych. W Anglii, jak wiemy nie ma takich ostrych zim i mrozów jak u nas.

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie ze str. 1)

miała na to warunków wynikających ze społeczno-organizacyjnej struktury załogi. Jeśli się chce skutecznie rozszerzać i umacniać wszechstronny wpływ załogi na działalność i rozwój przedsiębiorstwa, to nie można poprzestać tylko na tej formie samorządu robotniczego, jaką stanowi Rada Robotnicza, ale należy rozwijać i umacniać wszystkie inne formy samorządu, a najlepszą platformą dla zabezpieczenia tego celu stanowić będzie Konferencja Samorządu. Należałoby określić zgodnie z koncepcją kierownictwa model Samorządu Robotniczego Huty im. Lenina. Jest więc on oparty na szerokiej bazie społecznej, ponieważ w jego skład wchodzi instancje organizacyjne, będące głównymi reprezentantami załogi.

Konferencja składać się będzie z Rady Robotniczej Rady Zakładowej, Komitetu Fabrycznego Partii, Sekretariatu Komitetu Fabrycznego ZMS i Dyrekcji huty. Może się ktoś zdziwić dlaczego w skład Konferencji mają wchodzić: Sekretariat Komitetu Fabrycznego ZMS i Dyrekcja. Jest to podyktowane następującymi względami: specyficzne warunki huty nadają wielką wagę sprawom ludzi młodych, którzy stanowią dużą część załogi. Również słusznym jest, aby w skład Konferencji wchodził członek Dyrekcji i szefowie pionów, ponieważ pozwoli to na podniesienie poziomu Konferencji i lepsze wykorzystanie tak inicjatywy, jak i doświadczenia tych ludzi.

Wspólne zebranie wymienionych już instancji, stanowić będzie instytucję nazwaną Konferencją Samorządu Robotniczego. Konferencja, odbywana co najmniej raz na kwartał, będzie mogła spełnić zadania najwyższej władzy w hucie i odpowiadać będzie najpełniej treści pojęcia „samorząd robotniczy”.

Fragmenty referatu posła Z. Jakusa

Powinna ona mieć w pewnym sensie charakter wielkiej, ogólnofabrycznej i dobrze przygotowanej narady roboczej, na której będą omawiane i decydowane kluczowe sprawy, będące dotychczas przedmiotem działalności i decyzji osobno Rady Robotniczej, Rady Zakładowej i Komitetu Fabrycznego. Konferencja będzie musiała doradnie oceniać sytuację w hucie, dokonywać analizy działalności i na tej podstawie określać program, określać politykę huty we wszystkich głównych kierunkach i najważniejszych dziedzinach. Ta polityka, ustalona i określona przez Konferencję, będzie podstawą działalności kierownictwa gospodarczego huty i wszystkich ogniw Konferencji. Mówiąc inaczej, uchwały Konferencji będą obowiązujące dla kierownictwa gospodarczego, dla Rady Robotniczej i dla organizacji społeczno-politycznych. Niezależnie od tak sformułowanych w sposób ogólny zadań Konferencji, należałoby określić bardziej szczegółowo choćby niektóre kompetencje i zadania Konferencji. A więc do nich należałoby: zatwierdzanie rocznych planów techniczno-ekonomicznych huty, ustalanie polityki w zakresie poprawy organizacji pracy, postępu technicznego i likwidacji marnotrawstwa materiałów i energii, ustalenie polityki zatrudnienia i płac oraz szkolenia zawodowego i ogólnego załogi. Określanie polityki społecznej i polityki poprawy stanu bhp. Zatwierdzanie rocznych i półrocznych bilansów, określanie zasad i form podziału funduszu zakładowego itp.

Wymienionymi sprawami w mianowanym okresie zajmowały się wszystkie instytucje

istniejące w hucie, każda z osobna, stosując przy tym metodę konsultacji wzajemnych. Dawało to różne skutki. Zdarzało się że stanowiska poszczególnych instancji pokrywały się ze sobą i wtedy ponosiłoby tylko duże straty czasu i wysiłku na osobne przygotowanie materiałów i decyzji, czyli zachodziło zjawisko powtarzania i dublowania poszczególnych czynności.

Nie ma powodów do tego, aby narzekać na ograniczenie lub uprzywilejowanie którejkolwiek ze stron, natomiast jest potrzeba wzajemnego zrozumienia, poszanowania, wzajemnej współpracy i wspólnego działania. Tym sprawom ma służyć Konferencja. Jej decyzje powinny być podejmowane w formie sprecyzowanych w sposób konkretny uchwał ustalających kierunek, sposób realizacji, terminy i odpowiedzialnych. Za realizację uchwał odpowiedzialna jest administracja zakładu i Rada Robotnicza przede wszystkim. Równocześnie za realizację uchwał Konferencji w pełni odpowiedzialna jest tak Rada Zakładowa jak i Komitet Fabryczny. Odpowiedzialność ta jest podwójna, każdy z nas odpowiada przed swoją organizacją, którą reprezentuje, a wszyscy razem odpowiadamy za działalność i uchwały Konferencji przed załogą Huty im. Lenina. Poczucie tak zrozumianej odpowiedzialności musi cechować wszystkich ludzi biorących udział w Konferencji i musi ono dla wszystkich być drogowskazem w indywidualnym postępowaniu.

Organizacje społeczne, to jest: organizacja partyjna, związkowa i ZMS — wnoszą do Konferencji naturalną więź z załogą, muszą ją zabezpieczać i gwarantować odpowiednie oddziaływanie na załogę — to jest ich naturalnym zadaniem. Rada Robotnicza musi przede wszystkim zabezpieczać operatywno-robotniczą kontrolę nad administracją. Organizacja partyjna i związkowa muszą na siebie wziąć główny ciężar zabezpieczenia operatywnego oddziaływania na ludzi i utrzymanie biejącej więzi z załogą.

Jest to ramowy, ale naturalny podział zadań, ponieważ wynika tak ze struktury organizowania załogi, jak i z wewnętrznych zadań poszczególnych organizacji.

W zakres działania samorządu powinny wchodzić wydziałowe narady robocze i narady aktywu społeczno-gospodarczego. Wydziałowe narady robocze odbywane przed Konferencją i po Konferencji przygotowujące powinny być nie tylko przez Rady Oddziałowe. W tych przygotowaniach zobowiązane są brać udział egzekutywy OOP, członkowie Rady Robotniczej, aktyw ZMS-u i naturalnie kierownictwo wydziałów.

W wyniku powołania instytucji nazwanej Konferencją Samorządu Robotniczego, zwiększa się zakres operatywnych prac Rady Robotniczej. Bowiem zapewnienie prawidłowych i owocnych wyników prac Konferencji, wymaga bardzo starannego i na dobrym poziomie postawionego przygotowania materiałów, wcześniejszego ich doręczenia wszystkim uczestnikom, a następnie dokładnej kontroli realizacji podjętych decyzji i uchwał. Rada i jej Prezydium będą organami wykonawczymi naszej Konferencji, ale będą mogły i na pewno wniosą wiele własnego, twórczego wysiłku swą pracą, być może nieco mniej efektywną, ale tym niemniej bardzo ważną i decydującą o wynikach całości prac Konferencji. Ażeby zabezpieczyć stałe powiązanie prac Prezydium Rady organu wykonawczego Konferencji z działalnością organizacji partyjnej i związkowej huty, w skład Prezydium wchodzi,

jako jego pełnoprawni członkowie sekretarz Komitetu Fabrycznego i przewodniczący Rady Zakładowej. Dotychczas zresztą praktykowaliśmy to również z tą różnicą, że poprzednio ci przedstawiciele występowali z głosem doradczym, a obecnie będą występować z głosem decydującym. W takim ustawieniu Prezydium Rady Robotniczej stanowić będzie faktyczny sekretariat Konferencji Samorządu huty, który będzie miał do spełnienia poważną rolę, zarówno przy przygotowaniu materiałów na Konferencję, jak i w okresach między poszczególnymi jej posiedzeniami. Rola ta polegać będzie na koordynacji wysiłków poszczególnych części składowych Konferencji tak, aby było jedno źródło inicjatywy i decyzji. Oczywiście, że nie można zrezygnować z działalności komisji problemowych, działających obecnie w składzie Rady. Wręcz odwrotnie, winny one pracować systematycznie i w pełniejszym niż dotąd powiązaniu z pracami Prezydium.

Należy podkreślić, że obecnie w pracach Rady Robotniczej i w całym systemie komisji Rad, nabiera szczególnego znaczenia działalność kontrolna idąca w dwóch kierunkach. Po pierwsze, kontroli realizacji uchwał Konferencji, prowadzonej bieżąco, operatywnie przez Prezydium Rady i komisje obydwu rad. Po drugie, kontroli pracy administracji huty w następujących dziedzinach: transakcji, kupna, sprzedaży i zleceń na wykonanie robót, zawieranych przez hutę z przedsiębiorstwami i osobami prywatnymi, prac zleconych i zawierania umów o dzieło, zarówno z pracownikami własnymi, jak i z przedsiębiorstw obcych, prawidłowości sporządzania list płac, wypłat, nagród i wynagrodzeń, dokonywanych przez hutę z tytułu przyjętych wynalazków i usprawnień racjonalizatorskich, decydowania o zbywaniu zbędnych maszyn, urządzeń itp.

Mówiąc o pracach związanych z przygotowaniem Konferencji, a następnie z realizacją jej uchwał, należy podkreślić dwa istotne momenty:

1) zarówno Rada Zakładowa, jak i Komitet Fabryczny zobowiązane są do udzielenia pomocy w rozeznaniu i analizie poszczególnych problemów i przygotowaniu materiałów na Konferencję.

2) dla spełnienia zadań przez Konferencję ma zasadnicze znaczenie informowanie całej załogi huty o zagadnieniach, którymi Konferencja zamierza się zająć oraz o podjętych przez nią uchwałach.

Dla doprowadzenia do świadomości załogi uchwał i całego dorobku oraz wiedzy Konferencji, należy wykorzystać wszystkie istniejące drogi i formy dla informacji oraz wypracować nowe. Możliwością jest wiele, a wymienić należy przede wszystkim drogi poprzez szeroko rozbudowane organizmy organizacji społeczno-politycznych tj. Partię, Związki Zawodowe i ZMS. Należy wykorzystać do informacji wszystkich członków Rady Robotniczej, którzy reprezentują przecież załogę ze wszystkich odcinków huty. Bardzo istotną może się stać droga poprzez cały aparat administracji gospodarczej, poprzez dozór. Jeśli dyrekcja przy naszej pomocy potrafi ją zaktywizować i wykorzystać. Wreszcie bardzo ważną jest droga poprzez gazetę zakładową, radiowęzeł i wszelkie wydawnictwa w postaci ulotek i błyskawic.

Rzeczą najważniejszą w naszej działalności, a zarazem najtrudniejszą będzie wprowadzenie uchwał Konferencji w życie.

My — wszyscy, uczestnicy Konferencji, musimy poświęcić temu maksimum inicjatywy, dobrej woli i wysiłku indywidualnie i przy pomocy organizacji, które reprezentujemy. Rada Robotnicza w tym względzie ma najwięcej obowiązków i uprawnień oraz najwięcej do zrobienia.

U angielskich hutników

(Dokończenie ze str. 1)

Trzeba poza tym stwierdzić, że huta nie ma takich terenów zieleni, jak nasza, można nawet mówić o ich zupełnym braku na obszarze kombinatu. Zastępuje je natomiast idealna wprost czystość i porządek na placach i w wydziałach.

Sprawa osiedla robotniczego. Otóż huta wybudowana została w pobliżu starego miasta, wokół którego wybudowano mnóstwo piętrowych domków z ogródkami, tzw. bliźniaków. W domkach tych mieszka duża część załogi huty. Budownictwo to prowadziła organizacja komunalna.

— Jak już towarzyszył dyrektor wspomnianą, polską delegację zwiedziła łącznie 10 hut angielskich. Jakże są więc ogólne wrażenia tej konfrontacji naszego przemysłu hutniczego z przemysłem hutniczym angielskim?

— Jest kilka problemów, które musiały się nam przede wszystkim rzucić w oczy w okresie pobytu w Anglii.

Sprawa pierwsza, to ilość załogi w poszczególnych hutach. W niektórych hutach uderza niezwykle, w porównaniu z naszymi stosunkami, mała ilość ludzi pracujących w produkcji.

Już nie mówię o tej najnowocześniejszej hucie Abbey Works, w której przy ogromnej, 2,5 większej od naszej rocznej produkcji, o czym mówiłem powyżej pracuje ok. 14 tys. załogi. Ale weźmy dla przykładu taką szkołką „Nową Hutę” w Rawnskraig, której budowę rozpoczęto w 1952 r. Dzisiaj na pełnych obrotach pracuje tam już jeden wielki piec, aglomerownia, koksownia, stalownia (4 piece martenowskie po 250 ton). Huta ta wyprodukowała w 1957 r. 350 tys. ton stali, a cała jej załoga wynosi zaledwie... 1200 ludzi.

We wszystkich, nawet starych hutach, zwraca uwagę pedantyczna wprost czystość i porządek, co u nas w kraju jest wciąż jeszcze ideałem nieosiągalnym.

Mieliśmy poza tym możliwość przekonania się, że i stare huty mogą być zmodernizowane. W szeregu starych angielskich hut widzieliśmy wprowadzoną dość szeroką mechanizację, automatykę pieców itp.

— W czasie pobytu w Anglii, delegacja miała zapewne możliwość wymiany poglądów, przeprowadzenia wielu interesujących rozmów. Z pewnością też, angielscy hutnicy, których delegacja przebywała w roku ub. w Polsce, wyrazili swoje zdanie o naszym hutnictwie. Ciekawi nas bardzo jaką opinię mają angielscy specjaliści o naszym kombinacie, o Hucie im. Lenina?

— Miałem możliwość zapoznać się ze sprawozdaniami z pobytu delegacji angielskich hutników w Polsce, zamieszczonymi w prasie angielskiej i specjalnych biuletynach hutniczych. Muszę przyznać, że czytając te sprawozdania, czułem się wprost zażenowany, tak pełno było w nich pozytywnych akcentów i nawet entuzjazmu dla polskiego hutnictwa.

Szczególnie rozbudowana była część poświęcona Hucie im. Lenina, którą wymieniono jako przykład ogromnych osiągnięć technicznych i ekonomicznych naszego kraju, jako przykład ogromnego postępu technicznego.

Ale nie tylko sprawozdania były tak przychylnie dla Polski. Również i w stosunkach z nami, Angliki, szczególnie ci którzy odwiedzili nasz kraj, byli niezwykle serdeczni i przyjaźni. Można powiedzieć, że ci ostatni po powrocie do kraju stali się szczerymi i gorącymi szermierzami walczącymi na rzecz rozwijania i umacniania przyjaznych stosunków z Polską.

Gościnność ich i przyjazne uczucia występowały w takim stopniu, że kiedy przyjechalibyśmy do którejś z hut, to po zewnętrznych symbolach, poznaliśmy, że ktoś stał był w Polsce. Witano nas np. białoczerwonymi kwiatami, wywieziano chorągwie o polskich barwach narodowych. Postawa prawie wszystkich, z którymi się stykaliśmy świadczyła o tym, że już słyszeli coś o Polsce, że są do niej przyjaźnie i serdecznie ustosunkowani.

Bardzo popularny, okazało się m. in., jest tam znaczek Huty im. Lenina. Do tego stopnia, że od razu, po znaczkach poznawano, kto z członków naszej delegacji jest przedstawicielem Huty im. Lenina, a dekoracją tym znacznikiem była bardzo gorąco przyjmowana.

Byliśmy przyjmowani wszędzie niezwykle gościnnie i serdecznie. Dawano nam zawsze wszelkie potrzebne materiały, dotyczące spraw techniki i produkcji. Przekazano nam tak ogromną ilość materiałów informacyjnych i dokumentacji, że uzbierała się tego dość pokaźna ilość, której nie mogliśmy ze sobą zabrać samolotem i musieliśmy nadać ją przesyłką okrętową.

W sumie, wyjazd naszej delegacji należy ocenić jako bardzo potrzebny i pożyteczny. I to nie tylko z punktu widzenia fachowych, technicznych korzyści, ale m. in. dlatego, że tego rodzaju wymiany delegacji sprzyjają regulowaniu i rozwijaniu prawidłowych stosunków międzynarodowych,

Rozmawiał: TADEUSZ CZUBAŁA

(Dokończenie ze str. 1)

Zawarty w wytycznych wskaźnik zatrudnienia (16.690 bez Czakowic) oznacza, że w zasadzie musimy obsadzić nowouruchamiane wydziały dotychczasowymi pracownikami huty, w związku z czym średnia wydajność na 1 pracownika powinna wzrosnąć o 11,9 proc.

W stosunku do tych wytycznych MPC, huta zaproponowała pewne zmiany w podstawowych wielkościach planu, a mianowicie: wzrost wartości produkcji towarowej o 69,9 mln zł oraz globalnej o 49,6 mln zł, celem oddania państwu założonego przez MPC zysku.

Jak z tego widać, rok bieżący będzie jednym z najtrudniejszych w całej dotychczasowej pracy huty. Nie powinniśmy wpadać w nasrój sarnospokojeństwa z powodu stosunkowo pomyślnych wyników I kwartału, ponieważ był to kwartał o warunkach zbliżonych do roku ubiegłego, podczas gdy trudny okres uruchamiania nowych agregatów rozpoczęło się dopiero w III kwartale br. Huta przekroczyła w I kwartale br. produkcję towarową o 6,7 proc., uzyskując średnią łączną rentowność o 0,9 proc. wyższą niż planowaną.

Wyniki 4 miesięcy br. wskazują, że nadal wykonujemy zadania z nadwyżką. Dotyczy to przede wszystkim, produkcji, zysku i rentowności. Ponadto uzyskaliśmy niewielki spadek stanu zatrudnienia oraz zapasów środków obrotowych, co w warunkach huty jest zjawiskiem bardzo korzystnym.

Na tle tych wyników, osiągniętych przez hutę w I kwartale i w kwietniu, nie najlepiej przedstawiają się wyniki maja. Dalsze obniżenie się jakości stali, wynikające z niedostatecznego nadzoru personelu inżynierjno-technicznego w Stalowni nad przestrzeganiem dyscypliny technologicznej, spowodowało duże straty w uzyskach Zgniatacza oraz w asortymentowym wykonaniu planu przez Walcownię Blach.

Awaria na Zgniataczu i wielkim piecu nr 2 powodują braki w zaopatrzeniu Walcowni Blach i Stalowni w wystarczającą ilość półfabrykatów — niezależnie od tego, że uniemożliwiają pełne wywiązywanie się przez hutę z międzyhutniczych dostaw kęsisk i surówki. W wyniku tego

I Konferencja Samorządu Robotniczego

MIL

plan produkcji kęsisk, surówki i blach nie został wykonany. Znajduje to wszystko oczywiście wyraz w pogorszeniu się ogólnych wyników kombinatu, a nadobrzebie poniesionych strat będzie wymagało ogromnego wysiłku załóg.

A teraz, jak — w największym skrócie — wygląda realizacja uchwał XI Plenum KC PZPR w Hucie im. Lenina? Dyrektor podzielił zagadnienie na 5 grup: zatrudnienie i jego przerosty, sprawa rencistów i emerytów, walka o podniesienie dyscypliny pracy, szkolenie młodzieży i budownictwo mieszkaniowe. Ograniczymy się do dwóch spośród tych zagadnień, a mianowicie do zatrudnienia i budownictwa mieszkaniowego.

Zadania zmniejszenia przerostów w zatrudnieniu na rok bieżący, wynikające zresztą z zadań planowych, ustalonych dla huty przez Ministerstwo w ramach planu techniczno-ekonomicznego, zamykają się cyfrą 1.200 pracowników, w tym 300 pracowników umysłowych i 900 pracowników fizycznych. Wygospodarowanie około 390 etatów pracowników umysłowych wiązało się z opracowaniem nowego, uproszczonego schematu organizacyjnego. Istotnie pozwolił on na zmniejszenie personelu umysłowego w zakreszonych wskaźnikach. Nowy schemat zmniejszył personel administracyjny o 12 proc., uwzględniając jednak konieczność uzupełnienia obsad Walcowni Zimnej Blach i Centralnego Biura Technicznego, faktyczne zatrudnienie pracowników umysłowych zmniejszyło się o 10 proc.

Nie ulega wątpliwości, że ta w zasadzie centralnie prowadzona akcja, nie może być rozumiana jako zupełnie zakończona. Prace w kierunku dalszego uproszczenia organizacji pracy i wygospodarowania występujących jeszcze rezerw w administracji, są i winny być dalej kontynuowane. Spośród 900 pracowników fizycznych, 300 powinno być przesuniętych do nowouruchamianych jednostek, głównie na Walcownię Zimną Blach, 300 do Zakładu Produkcji Ubocznej, a 300 — których stanowią notoryczni awanturnicy, bumelanicy i pijacy — powinno być bezwzględnie z huty usuniętych.

Tymczasem kolektyw wydziałowy wytypowały ogółem 238 osób do zwolnienia, w tej liczbie zaledwie 23 chuliganów, pijaków i nierobów. Zestawienie cyfr 900,238 mówi samo za siebie. Zresztą 12 spośród 23 zgłoszonych bumelanów nie zwolniono do tej pory, gdyż zamienili się oni w symulantów chorobowych i nie można im doręczyć wypowiedzenia. Stan ten wskazuje, że na tym odcinku realizacji uchwał XI Plenum KC PZPR jest jeszcze dużo nieprawidłowości i niezrozumienia postawionych zadań.

Jednym z najbardziej trudnych do rozwiązania problemów socjalnych występujących w hucie, jest niewątpliwie zagadnienie mieszkaniowe. Około 3 tys. pracowników pozostaje jeszcze ciągle bez mieszkań. Huta utworzyła niedawno spółdzielnię typu lokatorskiego, do której zgłosiło swój akces ok. 150 osób. W ramach budownictwa ZOR huta uzyskała prawo do wykupienia 15 proc. wybudowanych zb. W ciągu bieżącego roku ZOR odda dla huty 375 izb mieszkaniowych, które powinna wykupić spółdzielnia. Jeśli chodzi o budownictwo indywidualne, to aktualnie dysponuje huta 53 działkami budowlanymi, przy czym 30 pracowników buduje już własne domki, mając zapewnione kredyty i własne środki.

Reasumując należy stwierdzić, że realizacja uchwał XI Plenum KC PZPR w Hucie im. Lenina, daje pewne rezultaty, jednak są one jeszcze niewystarczające. Tylko dalsza śmiała mobilizacja może gwarantować, że zostaną one właściwie wykonane.

jd.

Otwieramy dyskusję

Jakość produkcji sprawą decydującą

Zabierają głos: Główny technolog Huty im. Lenina inż. EUGENIUSZ MAZANEK, główny walcownik inż. ZBIGNIEW JAGLARZ, kierownik Walcowni Zgniatacz inż. HENRYK NIDECKI, kierownik Walcowni Blach na Gorąco inż. JERZY FOLFA-SIŃSKI.

Sprawa jakości produkcji, zwłaszcza w tak wielkiej hucie jak nasza, wytwarzającej prawie 1/5 część całej polskiej stali, posiada pierwszorzędne znaczenie. Od jakości wyprodukowanej w hucie stali zależy jakoś blachy. A blachę, jak wiadomo, eksportujemy w poważnej części za granicę. Wszystkim nam chyba chodzi o to, aby blacha ze znakiem fabrycznym Huty im. Lenina, wysyłana za granicę w zamian za cenne dla naszej gospodarki narodowej dewizy, była zawsze jednakowej, dobrej jakości, aby odbiorcy mieli o wytwórcy z a w s z e jak najlepszą opinię — gwarantującą zabezpieczenie dalszych dostaw na przyszłość.

Jeśli tak bardzo zależy nam na dobrej jakości produkcji ze względu na wykonywanie zamówień eksportowych, tym więcej dbać musimy o wysoką jakość wyrobów dostarczanych odbiorcom krajowym. Słowem, problem jakości produkcji jest bezspornie aktualnym problemem nr 1 Huty im. Lenina i pozostanie nim chyba także na przyszłość. W związku z tym, zwróciliśmy się do szeregu osób w hucie z prośbą o zabranie głosu w dyskusji, którą dziś rozpoczynamy na łamach „Głosu Nowej Huty”. Dyskusję tę inaugurujemy wypowiedziami, bądź też rozmowami, najpierw na temat jakości stali, gdyż ten asortyment hutniczy jest chyba najważniejszy, decydujący o końcowym wyrobie tj. o blachę.

W przyszłości rozszerzymy dyskusję także na inne asortymenty np. koks, aglomerat, materiały ogniotrwałe i surowkę wielkopiecową. One też bowiem wywierają bardzo istotny wpływ na jakość produkcji hutniczej, współdecydując o tym, czy jest ona wysoka, czy niska. Sądzimy, że udział w dyskusji wezmą wszyscy, którzy mają na temat jakości produkcji coś do powiedzenia. Rozpoczynamy od głosów osób na kierowniczych stanowiskach — od technologów i kierowników wydziałów.

Jak na razie, pomimo zaproszenia nie zabrało głosu w naszej dyskusji kierownictwo Stalowni. Sądzimy jednak, że już pierwsze wypowiedzi dyskusyjne, adresowane często do tego wydziału, spowodują stalowników do wystąpienia na łamach gazety. Bardzo byśmy tego chcieli, gdyż kto, jak kto, ale właśnie oni, mają w sprawie jakości stali największą odpowiedzialność.

Inż. Henryk Nidecki

kierownik Walcowni Zgniatacza

W maju br. stwierdziliśmy znaczne pogorszenie się jakości stali. W Walcowni Zgniatacz na kęsiskach odwalcowanych jest widoczne duże zaszamotowanie. Oprócz tego na stalach uspokojonych występują na powierzchniach zawijaki, a na krawędziach naderwania. Na stalach nieuspokojonych — łuski i naderwania.

Duży procent kęsisk odchodzi na złom, z powodu rzadziń i przedłużenia jam usadowych. Z tego powodu znacznie wzrosły wybraki, jak również nakład robocizny przy oczyszczaniu materiału.

Przyczyny te sprawiają, że Walcownia Zgniatacz nie wywiązuje się z dostaw zarówno dla Walcowni Blach, jak również z dostaw krajowych.

OD REDAKCJI

Ponieważ wypowiedź inż. Nideckiego jest utrzymana raczej w telegraficznym stylu, wskutek czego nie wyczerpuje omawianego zagadnienia, zwróciliśmy się do innych członków kierownictwa wydziału o dalsze wyjaśnienia. Odbyliśmy dłuższą rozmowę z inż. KAZIMIERZEM WIEJĄ, zwięździłymi wydział. Oto, czego dowiedzieliśmy się.

Jakość otrzymywanej przez Walcownię Zgniatacz stali, uległa niedawno gwałtownemu pogorszeniu. Stało się to mniej więcej na przełomie kwietnia i maja. Od tego czasu, daje się zauważyć kilka wad stali, które postaramy się pokrótce omówić.

Zacznijmy od zaszamotowania, czyli od wtrąceń materiałowych ogniotrwałych do stali. Były początkowo dwie różne sugestie odnośnie tego zjawiska: jedna, że przyczyną jest niska jakość dostarczanych Stalowni materiałów ogniotrwałych, przy czym strumień stali miał wypłukiwać szamot, i druga, że winę ponosi sama Stalownia z powodu niestarannej pracy. Podczas przygotowywania zestawów, miały zachodzić wypadki pozostawienia kawałków cegły, drobnych kawałków szamotu lub zaprawy. One to były źródłem owych zanieczyszczeń.

Która z tych sugestii jest bardziej prawdopodobna?

— Ponieważ w ZMO nie nastąpiło żadne złażenie się jakości produkcji, na karb którego można by złożyć zanieczyszczenia stali, wina leży najprawdopodobniej w Stalowni. Wobec tego tu, a nie gdzie indziej należałoby szukać przyczyny zaszamotowania.

Jak kłopotliwe jest oczyszczanie stali z wtrąceń szamotowych, o tym przekonaliśmy się na miejscu, obserwując żmudną, nadzwyczaj pracochłonną robotę załogi wykańczalni. Trzeba jednakże stwierdzić, że źródło zła zostało już rozeznane i uchwycone, o czym świadczy zaznaczający się ostatnio spadek zanieczyszczeń stali szamotem. Oby tylko była to poprawa stała, a nie chwilowa.

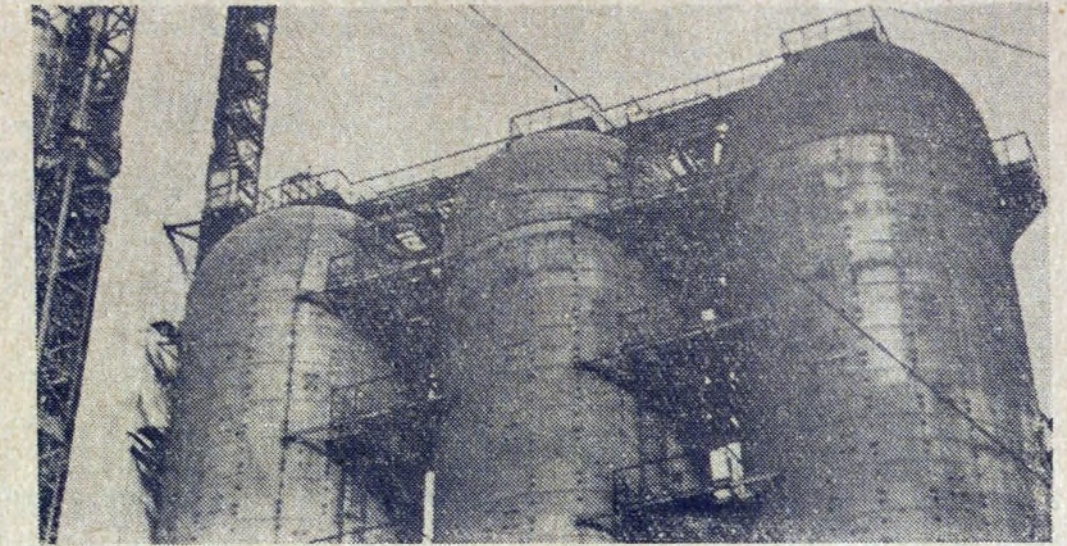
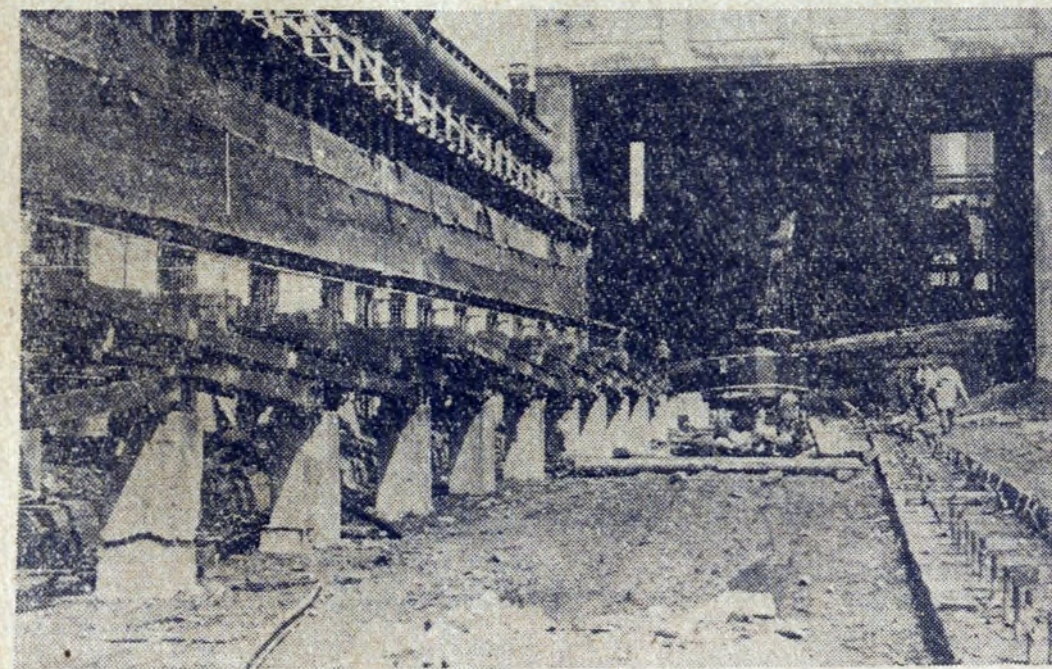
Drugą z kolei przyczyną niskiej jakości stali, obecnie najpoważniejszą dla Zgniatacza, są naderwania powierzchni bocznej słabów, pęknięcia i łuski. Źródła, z których wpływają te braki nie są w tej chwili jeszcze całkowicie zbadane. Poświęca im dużo uwagi powołana w hucie specjalna komisja, analizująca szczegółowo technologię produkcji od Stalowni po Walcownię Blach, pobierająca próby itp. Także w tej dziedzinie daje się zauważyć pewien postęp, co pozwala rokować poprawę sytuacji na przyszłość.

Na tym niestety jeszcze nie koniec. Są i inne wady, z których przede wszystkim wymienimy, przy stalach uspokojonych zjawisko występowania tzw. zawijaków (pęknięcia na powierzchniach płaskich — głębokie, najczęściej w kształcie litery V, lub jakichś nieregularnych linii). Ilość tego rodzaju pęknięć wzrosła ostatnio w zaskakujący sposób. W rezultacie walcownicy mają ogromne kłopoty z czyszczeniem materiału, a ilość odpadów powiększyła się. Jeśli poprzednio czyściło się przeciętnie około 20 proc. materiału, obecnie zabiegowi temu trzeba poddać niemal całą produkcję. Można łatwo wyobrazić sobie, co dzieje się w wykańczalni, jak ciężko i nerwowo tam się pracuje. Zwiększa w upalne dni, których teraz nie brak, czyszczenie materiału palnikami — jest operacją niezwykle męczącą. A ogromne stosy słabów z napisem „do czyszczenia” wprost przerażają. Kiedy to wszystko zdoła się oczyścić, ile czasu straci się bezpowrotnie?

Oto jeszcze inne braki. W stalach nieuspokojonych występują często tzw. rzadziżny, a w stalach uspokojonych przedłużenie jam usadowych. Są to jakgdyby leje, sięgające nieraz dość znacznych głębokości. Aby je wylimnować, obcina się materiał, zmniejszając jednak w ten sposób uzysk. Przy niektórych wytopach, np. z dnia 27 maja, wytop nr 61103, gatunek HL 2SI, uzysk wynosił tylko 65,3 proc., podczas, gdy średnio powinien wynosić około 73 proc. Dnia 28 maja, wytop nr 11518, gatunek HL M3, uzysk wyniósł 65,2 proc. Wytop nr 61103, gatunek HL 2SI, uzysk wyniósł 64,4 proc. Przykładów tego rodzaju można by mnożyć w nieskończoność.

Gwałtowny wzrost nakładu pracy przy oczyszczaniu słabów powoduje, że coraz trudniej jest podjąć obowiązkowi. Pomimo zwrócenia całej uwagi na wykańczalnię i skoncentrowania tu sił, Walcownia Zgniatacz nie jest w stanie dostarczać odpowiednich ilości zamówień dla Walcowni Ciągłej Blach i dla starego hutnictwa, zwłaszcza w wymaganych asortymentach.

Taka sytuacja panowała w Walcowni Zgniataczu podczas naszej bytności. Wnioski? Wydaje się, że stanowczo przedwczesne byłoby już teraz ich formułowanie. Zaczekajmy, co przyniesie dalszy przebieg dyskusji.



Inż. Eugeniusz Mazanek

główny technolog

Produkcja dobrej jakościowo blachy zaczyna się niewątpliwie już w Stalowni. Walcownia może w pewnej mierze zepsuć dobrą stal i wytworzyć złą blachę, ale na wyprodukowanie w Walcowni dobrej blachy ze złej stali jest już za późno.

Warunkiem dobrej jakości stali jest należyte prowadzenie wytopu, spuszczenie wytopu o przepisanej analizie chemicznej i o właściwej temperaturze, właściwe odlanie wytopu do odpowiednio przygotowanych i czystych zestawów.

Wszystkie te czynniki zależą od szeregu parametrów decydujących o jakości stali, wśród nich niemalą jednak rolę odgrywa czynnik ludzki. Należy stwierdzić, że załoga Stalowni jest młoda i nie posiadająca dostatecznego przygotowania zawodowego oraz wykazująca w pewnej swej części brak należytej dyscypliny pracy. Stąd jako następstwo wynikają niedociągnięcia organizacyjne, technologiczne i niezadawalający system kontroli produkcji. Dotyczy to zarówno wydziałowego dozoru technicznego jak i Kontroli Technicznej.

Jakie można podać przykłady niewłaściwej pracy załogi Stalowni, zdarzające się w codziennej praktyce?

Pracownik przygotowujący kadź rozlewniczą do spustu, przez nieodpowiednie dopasowanie zatycki lub jej złe przygotowanie podobnie jak pracownik czyszczący wlewnicę w wypadku niestarannej pracy, powodują wybraki powierzchniowe: łuski i naderwania dyskwalifikujące materiał, mimo że sama jakość materiału była dobra.

Pracownicy przygotowujący zestaw rozlewniczy, przez zaniedbanie przedmuchania sprężonym powietrzem kształtek kanałkowych lub przez złe oczyszczenie płyty podwlewnicowej z narosłów szamotowych, powodują dostanie się szamotu do stali i tym samym powodują poważne obniżenie jej jakości.

Wytapiacz zamykający otwór spustowy w sposób niewłaściwy, powoduje zarastanie otworu spustowego, przedłużenie otwarcia, a w konsekwencji pogorszenie jakości stali.

Mistrz spuszcza wytop o zbyt niskiej temperaturze powoduje zniszczenie osprzętu płyt i wlewnic oraz wybrakowanie stali.

Pomiar temperatury stali przed spustem, dokonywany termoparą zanurzeniową a wprowadzony w Hucie im. Lenina przed około 6 miesiącami, daje mistrzowi ważne narzędzie pracy, pozwalając na eliminację chłodnych wytopów. W chwili obecnej brak końcówek kwarcowych już od trzech tygodni nie pozwala na dokonywanie pomiarów. To pozornie drobne niedociągnięcie, w kon-

sekwencji spowoduje poważne zaburzenia organizacyjne, technologiczne i powstawanie wybraków w postaci zawijaków na wlewkach stali uspokojonych.

Obok temperatury ważnym czynnikiem wpływającym na jakość stali jest szybkość rozlewania i temperatura rozlewania stali, sposób zamrażania głów wlewków stali nieuspokojonych oraz dobre „dopompowanie” wlewków stali uspokojonych (przy wlewnicach zbieżnych ku górze). W następstwie niedotrzymywania tych czynników i naruszania tym samym instrukcji technologicznych, Stalownia przechodziła liczne zaburzenia i obniżenie jakości stali.

Do czynników zewnętrznych, poza Stalownią, wpływających na produkcję i jakość stali należy wysoka zawartość siarki w surowce. Mistrz zamiast myśleć o produkcji i o przyspieszeniu wypalania węgla w stali, zmuszony jest zwalniać tempo procesu, aby obniżyć siarkę.

Drugim elementem wpływającym na jakość stali jest zła jakość kształtek szamotowych i glazury. Kanałki w czasie rozlewania stali są rozmywane, a szamot przedostaje się do stali dyskwalifikując materiał. Wysoka jakość dobrych materiałów ogniotrwałych dla Stalowni może w dużym stopniu pomóc temu wydziałowi. Dotyczy to zarówno wyrobów ZMO jak i np. główek zatyckowych dostarczanych ze Świdnicy.

Wlewek odłany z dobrej stali powinien być w Walcowni przewalcowany na dobrą blachę. Niewłaściwie prowadzona technologia walcowania może spowodować zwiększenie wybraków. Np. utleniająca atmosfera w końcowym okresie grzania wlewków w piecach węglanych, niekontrolowana samoczynnie działającymi analizatorami spalin, zbyt niska temperatura walcowania jest przyczyną naderwań powierzchniowych powodujących zabrakowanie materiału.

Stosowanie podczas walcowania niewłaściwych formatów wlewków daje zbyt mały przerób boczny. Brak analizatorów spalin, brak pomiaru temperatury początku i końca walcowania oraz brak numeracji słabów, wpływa na niewłaściwą ocenę powstałych wad powierzchniowych. Zbyt niska temperatura końca walcowania w Walcowni Blach powoduje umocnienie materiału odbijając się ujemnie na wynikach prób odbiorczych.

Jakie wnioski należałoby wysnuć z przytoczonych wyżej uwag?

Z porównania ważności czynników wpływających ujemnie na stal — w Stalowni i w Walcowni — wydaje się bezspornym, że czynniki znajdujące się w rękach stalowników, są ważniejsze i groźniejsze dla blachy mającej powstać ze stali. Dlatego konieczne jest wzmocnienie naszej uwagi, podniesienie dyscypliny technologicznej i dyscypliny pracy wszędzie tam, gdzie przede wszystkim jej dziś brak. Tylko przez sumienną pracę i wielką uwagę możemy robić postępy w dziedzinie jakości stali i blachy z niej wytwarzanej.

W celu usunięcia niedociągnięć technologicznych na Stalowni, zdecydowano się ostatnio podnieść temperaturę spustów stali uspokojonych, zwiększyć szybkość odlewania stali uspokojonych, zastosować do jej rozlewania większe wylewy w kadziach, wprowadzić dodatek paku do wlewnic, przejść na rozlewanie stali uspokojonej do wlewnic zbieżnych ku dołowi i z nadstawkami, wprowadzić hydrauliczne oczyszczanie wlewnic.

W Walcowni będą zbudowane automatyczne analizatory spalin, rejestratory gniotów, wprowadzone będzie numerowanie słabów oraz kontrola początku i końca walcowania.

W pracy nad poprawą jakości produkcji chcemy również wykorzystać spostrzeżenia uzyskane w czasie niedawnej podróży do Anglii. Zostaną przeprowadzone próby, a następnie wprowadzone na stałe — wstępne świeżenie tlenem surowki w kadzi dla obniżenia w niej krzemu, odsiarczanie surowki przez sproszkowane wapno wdmuchiwane do surowki azotem, próby smarowania wlewnic rzadką papką mączną i inne.

Otwieramy dyskusję nad jakością produkcji

Mgr inż. Z. Jaglarz
główny walcownik

Huta im. Lenina jest największym w Polsce producentem blach o rocznej produkcji 600 tys. ton. Produkujemy obecnie tylko blachy gorąco walcowane o grubości 2 do 12 mm, a w roku bieżącym uruchomiona zostanie Walcownia Zimna Blach, która produkować będzie blachy o grubości 0,25 do 2 mm.

Huta nasza dysponuje nowoczesnymi urządzeniami i może produkować blachy według w pełni nowoczesnej technologii światowej, o dobrym wyglądzie powierzchni i dokładnych wymiarach. Blachy te mają różne przeznaczenie dla odbiorców krajowych i zagranicznych. Służą do budowy konstrukcji stalowych i okrętów, jak również dla potrzeb głębokiego tłoczenia, do wytwarzania karoserii samochodowych, do wyrobu puszek konserwowych i naczyń kuchennych. W hutnictwie polskim jesteśmy również największym eksporterem blach za granicę, do krajów demokracji ludowej, jak i do krajów kapitalistycznych — NRF, Szwecji i innych.

Podstawowym warunkiem utrzymania się jako dostawcy blach na rynkach zagranicznych jest dobra jakość wyrobów. Zasada ta obowiązuje nie tylko w stosunku do eksportu, ale i do odbiorców krajowych, którzy użytkują nasze blachy do wytwarzania wyrobów eksportowych, jak i dla potrzeb wewnętrznych.

Rozpoczęta w roku 1956 produkcja blach i ich dostawy w roku 1957, wyrobiły nam niezłą markę za granicą. Brak w tym okresie poważniejszych reklamacji, świadczy, że stać nas na to i możemy wytwarzać dobrej jakości wyroby.

Trzeba jednak obiektywnie stwierdzić, że od chwili uruchomienia produkcji blach w naszej hucie, znaczna część produkcji, bo ok. 10—15 proc. była i jest przeklasyfikowana na niższego gatunku wyroby, powodując tym straty finansowe dla huty i kraju. Przyczyną tego stanu rzeczy obciążają winą zarówno Stalownię, jak i dalszych przetwórców stali, tj. Walcownię Zgniatacz i Walcownię Blach. Główną jednak, podstawową wadą są usterki jakościowe stali, które przy próbach odbiorczych blach dają wyniki ujemne, dyskwalifikując pierwotne przeznaczenie wyrobów, a tym samym opóźniają terminową dostawę zamówień — będącą podstawą zaufania odbiorcy do wytwórcy. Nie mówię już o karach konwencjonalnych, placonych przez państwo w dewizach za nieterminowe dostawy.

Na przestrzeni od 1955 do 1958 r. obserwowaliśmy okresowe kryzysy jakości stali, trwające 2—3 miesiące. Niestety od początku bieżącego roku, omal do ostatnich dni maja, wystąpiły w naszej hucie objawy spadku jakości stali produkowanej przez Stalownię, co w pewnych dniach paraliżowało prawie kompletnie pracę obydwu naszych walcowni. Z braku jakościowej stali byliśmy zmuszeni do zmian w programie walcowania blach i przeklasyfikowania odwalcowanych przez Zgniatacz wlewków na słaby, służący do wyrobu niskich gatunków blach.

Na część wyrobów wysłanych z naszej huty otrzymaliśmy reklamacje dotyczące jakości, np. z powodu rozdławiania się blach, jak i złego odzodowania powierzchni blach oraz niedokładnych wymiarów grubości. Celem kontrolowania jakości materiału wysyłanego na eksport lub przeznaczonego do przerobu na blachy zimnowalcowane, stosowana jest dla każdego wytopu klasyfikacja przez próbę głębokiego trawienia. Próby te dają obraz stopnia czystości materiału. W razie stwierdzenia niedociągnięć jakości, wytop przeklasyfikowany są na zamówienia nie przewidujące odbioru na gotowych wyrobach. W ten sposób ratujemy na podstawie metody losowej naszą reputację solidnego dostawcy za granicę, co w okresie recesji gospodarczej na rynku zachodnim jest dla naszego kraju sprawą bardzo ważną. Chodzi o to, żeby nie utracić zamówień dających nam dewizy, powoduje jednak często zerwanie terminów na dostawy zamówień.

Dwa zagadnienia jakości materiału zaprzętały naszą uwagę. Jedno, to jakość stali, uwzględniając jej własności technologiczne, tak w postaci wlewków, jak słabów i gotowych blach. Okres najgłębszego kryzysu wystąpił w ciągu marca, kwietnia i dwóch dekad maja. Objawy złej jakości materiału obserwowaliśmy w postaci najniebezpieczniejszych dla wyrobu blach wtrąceń szamotowych, łusek i naderwań materiału.

W minionym okresie czyszczenie słabów na Zgniataczu, które normalnie nie przekraczało 20 proc., zmuszało do oczyszczania 40 proc. i więcej, a były dni, że trzeba było czyścić 80 proc. materiału, nie mówiąc o konieczności w wielu wypadkach dyskwalifikacji pewnych wytopów i przeklasyfikowania słabów oczekujących na niejakościową produkcję. Użyty do dalszego przerobu materiał, po oczyszczeniu go na Zgniataczu dawał w wielu wypadkach w próbach odbiorczych również wyniki ujemne, zwłaszcza przy próbie „na zginanie”, a procent ujemnych prób z 10—15 urósł do 33 proc.

Specjalna komisja Głównego Technologa i przedstawiciele Dyrekcji Technicznej z udziałem zainteresowanych wydziałów, tj. Stalowni, Zgniatacza, ZMO, Laboratorium i DKT codziennie od 15 maja pracuje w celu polepszenia jakości produkcji. Komisja, która codziennie wizytuje wydziały, ogląda ma-

teriał, planuje działania nad ulepszeniem i kontrolą wykonywanych prac, doprowadziła już do tego, że od 20 maja rozpoczęła się pełna poprawa jakości stali, zwłaszcza jej czystości, zarówno powierzchni jak i wnętrza. Zniknęły w większości wtrącenia szamotowe, zmniejszyły się łuski na słabach oraz naderwania.

W związku z tym obniżył się procent czyszczonego materiału na Zgniataczu.

Jakie są przyczyny poprawy? Wymieńmy najważniejsze.

● Dokładna i sumienna kontrola przygotowania zestawów wlewnic. Wymieniono zużyte płyty, a murowanie kanałków odbywa się solidnie. Ustawianie wlewnic następuje zgodnie z instrukcją. Zastosowano właściwą zaprawę, kanałki i leje są przy wymiarowaniu przedmuchiwane tak, że zanieczyszczenia materiałami ogniotrwałymi nie dostają się do strugi ciekłej stali. Dużo uwagi poświęca się właściwemu czyszczeniu wlewnic i dobremu ich smołowaniu.

● Zaostrzenie kontroli dostaw zatycelek dla kadzi rozlewniczych Stalowni przez Centralny Zarząd Materiałów Ogniotrwałych.

● Stosowanie wyższych temperatur spustu i rozlewania stali we wlewkach.

Drugie zagadnienie, które obniża efektywność produkcji naszej huty, to obserwowane w ostatnich miesiącach zanieżenie uzysków o ok. 5—10 proc. na poszczególnych wytopach. Specjalnie drastycznie zaznaczyło się to na stalach uspokojonych przez występowanie zwiększonych jam usadowych i zawijańców na powierzchni słabów, a także na stalach nieuspokojonych na skutek przedłużonych rzadzin.

Również na tym odcinku nastąpiła ostatnio nieznaczna poprawa. W stalach nieuspokojonych zastosowano wprowadzone przez dyrektora Departamentu inż. Musiaika zamrażanie głów wlewków przy pomocy aluminium. Ostatnio podniesiono temperaturę spustu i rozlewania oraz wprowadza się szybsze łanie.

W stalach uspokojonych podniesiono temperaturę spustu i rozlewania, stosuje się szybsze łanie i dodatek smoly, co zapobiega zawijakom. O ile materiały ogniotrwałe są w czasie rozlewania odpowiedniej jakości i nie grozi niebezpieczeństwo przedarcia się stali, należy dopilnowywać „dopompania” wlewków. Dla wszelkich stali uspokojonych należy zastosować łanie do wlewnic wyposażonych w nośtawki.

Jedną z zasadniczych trudności Stalowni są niejakościowe dostawy materiałów pomocniczych, jak np. zatycelek i zapraw ogniotrwałych oraz brak części do urządzeń pomiarowych temperatury stali (końcówki kwarce) co nie pozwala na właściwe kontrolowanie procesu rozlewania stali.

Dobra jakość gotowych blach zależy jednak nie tylko od Stalowni. Materiał trzeba dobrze nagrzać i przerobić w odpowiednich temperaturach na Zgniataczu i Walcowni Blach. Tu wymagania stosowania instrukcji technologicznych są niemniej ważne i muszą być realizowane bezwzględnie.

Przechodząc do podsumowania zagadnienia jakości stali za omawiany okres kryzysu, muszę podkreślić, że zależy ona głównie:

x Od dyscypliny i sumiennosci tak pracowników fizycznych, jak i dozoru technicznego, w pierwszym rzędzie na stalowni. Od niedopuszczania odstępstw od ogólnie znanych prawideł określonych instrukcjami technologicznymi i czynnościowymi.

x Od szorstkiej, sumiennej, wnikliwej i czujnej pracy personelu kontrolującego, a także obiektywnej, stałej informacji o wszelkich niedociągnięciach w pracy.

x Od terminowego i właściwego obsłużenia Stalowni w materiałach pomocniczych, tak ogniotrwałych, jak i w działające sprawnie urządzenia pomiarowe oraz wlewnic i nadstawki.

Zagadnienie jakości stali nabiera obecnie jeszcze większego znaczenia ze względu na bliskie uruchomienie w naszej hucie Walcowni Blach na Zimno. Wierzę, że przy sumiennym wykonywaniu ustalonych wytycznych, Huta im. Lenina będzie produkować wyroby wysokiej jakości. Załoga dała nieraz dowody, że to potrafi. Jestem przekonany, że miniony okres kryzysu jakościowego więcej się nie powtórzy.

Inż. J. Fofosiński
kierownik Walcowni Gorącej

Pytanie. Jakość wsadu dostarczonego Walcowni Blach ma jak wiadomo ogromny wpływ na jakość otrzymywanej z niego blachy. Co pan, panie kierowniku może powiedzieć o aktualnej jakości wsadu Walcowni Ciągłej Blach na Gorąco?

Odpowiedź. Jakość wsadu ma dla Walcowni Blach zasadnicze znaczenie, tym bardziej, że i z jego ilością nie zawsze jest najlepiej. Zapas dobrych słabów powinien się kształtować na wykończalni Walcowni Zgniatacz w ilości co najmniej około 10 tys. ton. Ilość ta równa się mniej więcej czterodniowej produkcji Walcowni Blach. Praktycznie już od roku zapas kształtuje się na wysokości od 0 do 5, 6, a w najlepszym wypadku do 7 tys. ton.

W sytuacji występującego braku wsadu, jego jakość rzutuje w ogóle na możliwość lub niemożność pobierania gorącego wsadu dla peców, a gorący wsad, jest jak wiadomo najbardziej korzystny. Kiepska jakość, wpływa następnie na konieczność czyszcze-

nia materiału przez Zgniatacz, co przy ograniczonej przepustowości tego wydziału może doprowadzić do takiego stanu, jaki zaistniał w miesiącach — kwiecień, maj br. kiedy to na oczyszczalnię Walcowni Zgniatacz sypiała większa ilość materiału niż można było przypuszczać. Ilość produkcji w toku wzrosła w tym czasie okresowo do przeszło 7 tys. ton, co w konsekwencji spowodowało brak wsadu dla Walcowni Blach oraz niemożliwość wykonania tak ważnych asortymentów jak kregi, blachy okrętowe i blachy tłoczne.

P. Sytuacja ze wsadem jest więc nadzwyczaj ciężka. Czy jego kiepska jakość wywiera ponadto jakiś wpływ na tok samego walcowania?

O. Oczywiście. Jakość wsadu ma duże znaczenie dla walcowania. Wszelkie wady kępsk np. rzadzin, niezgrane pęcherze, duże łuski, niewymiarowość — utrudniają walcowanie, a niekiedy powodują nawet zagwożdżenie materiału w walcarce.

Najbardziej trudności odbijają się na wykończalni Walcowni Blach. Wszelkie materiały niejakościowe, a więc ten, który ze względu na szamotowanie, niezgrane pęcherze — nie wytrzymuje prób technologicznych i wytrzymałościowych, zostaje zdeklasowany i nie wiadomo, co z nim robić. Wykończalnia nie może realizować zamówień, na które materiał był przeznaczony, trzeba zatem walcować tę samą pozycję powtórnie. Warto dodać, że zdarzają się wypadki nawet sześciokrotnego walcowania niektórych pozycji.

Zwykle znajduje się dwie drogi „upłynienia” zdeklasowanego materiału. Albo trafia on do produkcji towarzyszącej, zbywanej przez hutę z pewną stratą, albo przeznaczony jest do produkcji partii blach na inne, niższe gatunki, oczywiście również ze stratą finansową, a niekiedy także ze stratą mate-

rialową bowiem materiał trzeba obcinać, dopasowując go do zamówienia. Oprócz tych wszystkich trudności następuje zupełna dezorganizacja naszego planowania.

P. Jak kształtuje się ilość i jakość wsadu obecnie? Czy w porównaniu z ostatnimi miesiącami widać jakieś jaskółki zapowiadające poprawę?

O. W chwili obecnej nasza sytuacja wsadowa jest niezwykle ciężka. Zarówno pod względem ilości, jak i jakości materiału. Większej poprawy jakości ciągle jakoś nie widać. W maju np. 20-kilka procent blachy w stosunku do zgłoszonej do odbioru mieliśmy odrzuconej.

P. Gross przyczyn jest natury materiałowej, a więc niezależnych od wydziału. Są jednak na pewno i przyczyny subiektywne. Może powiecie samokrytycznie, jakie?

O. Po pierwsze trzeba wymienić występujące okresowo zjawisko zbyt chłodnego walcowania i tak samo okresowe zjawisko niesprawnego działania hydraulicznych urządzeń zbijania zgorzeliny. W tych sprawach, kierownictwo wydziału uzyskało pełne rozzeznanie sytuacji, robiąc co się tylko da. Zresztą obserwujemy w tej dziedzinie stałą poprawę. Wprowadziliśmy np. stały bieg pieca normalizacyjnego, co powinno przynieść poprawę własności wytrzymałościowych blach, odrzuconych z tego powodu w czasie odbioru. Niektóre blachy udaje nam się w ten sposób uratować.

Poza tym rosną ciągle kwalifikacje załogi. To już nie jest ta sama załoga, która stała dwa lata temu pierwsze kroki. Jak jednak powiedziałem jakość blachy zależy przede wszystkim od Stalowni. Jeśli otrzymamy dobrą stal, na pewno wyprodukujemy z niej dobrą blachę, ku pełnemu zadowoleniu naszych odbiorców.

rozmawiał J. D.

Współzawodnictwo, ale jakie?

Co tu dużo gadać, wielu z nas odwykło od tego terminu, a na wtrącenie w rozmowie nawet niewinnej wzmianki o współzawodnictwie, przymruża oko, lub też wskazującym palcem stukną w czoło, dając wyraz swojego stosunku do ewentualnego wprowadzenia współzawodnictwa.

A mimo to, tu i ówdzie rodzi się na nowo, a raczej odżywa duch współzawodnictwa, zaczyna pączkować szlachetna rywalizacja w pracy. Czyżby więc powrót do starego? Zanim postaramy się na to odpowiedzieć, kilka słów należy poświęcić innej sprawie, mianowicie, gdzie tkwią przyczyny negatywnego stosunku do współzawodnictwa.

Wydaje się, że najogólniej rzecz biorąc, główna przyczyna kryje się w formie stosowanego przed kilkoma laty współzawodnictwa. W istocie bowiem sama idea zyskiwała popularność. Zresztą nic dziwnego, współzawodnictwo bardzo ściśle wiąże się z socjalistycznym sposobem produkcji. Jednakże codzienna praktyka odbiegała od założeń i często kłóciła się z ideą. Ludzie niejednokrotnie mieli okazję przekonywać się, że wielki krzyk o współzawodnictwie, zobowiązaniach i brygadach kończył się tylko samym krzykiem i nie przynosił większych konkretniejszych efektów.

Ot np. jakiś wydział lub zakład, zobowiązywał się wykonać plan produkcyjny w 103 proc. Bardzo to ładne zobowiązanie, ale ile razy pozostawało ono czczą, formalną deklaracją?! Zawsze, rzecz jasna, na przeszkodzie stawały tzw. obiektywne trudności. Bywało też inaczej, że zobowiązywało się wykonać plan w 5 lub 15 proc. ponad miesięczne zadania, choć z góry było wiadomo, że zakład może i z reguły wykonuje znacznie więcej. Po prostu „chcecie mieć zobowiązanie — to macie”. Ale jaki sens miało wówczas współzawodnictwo?

Oczywiście były zakłady, wydziały, grupy pracowników, dla których współzawodnictwo było treścią codziennej pracy. A o to przecież chodzi. Współzawodnictwo przynosiło wówczas i zakładowi, i pojedynczemu pracownikowi korzyści. Przechodzimy do drugiej przyczyny mistyfikowania współzawodnictwa pracy. Chodzi mianowicie o korzyści stąd

płynące. Bardzo często efekty współzawodnictwa (tam, gdzie ono rzeczywiście było) tonęły we wspólnym kotle wydziału, lub zakładu i tylko w niewielkim stopniu, lub wcale nie odbijały się na placach. Zrozumiałe, że to nie stwarzało bodźców do wydajniejszej pracy, do współzawodniczenia. Pomijamy tu celowe omówienie takich spraw jak utrzymywanie referentów współzawodnictwa i całej biurokracji z tym związanej, która zamiast przyczyniać się do rozwoju ruchu grzebała go w stosach papierkowych sprawozdań, wypaczała bowiem sens współzawodnictwa, czyniąc zeń coś w rodzaju przyłepca na zrąbanym mechanizmie produkcji.

Przyłepiec ten jednak niewiele pomagał w podnoszeniu poziomu produkcji. Nie zatrzymujemy się również nad tym, że upowszechnienie współzawodnictwa „na siłę” i huczne hasła, działały wprost w przeciwnym kierunku.

Wszystkie te przyczyny sprawiły, że współzawodnictwo choć formalnie bardzo powszechne, było właściwie w wielu zakładach niczym więcej, jak fikcją. W październiku 1956 bez większego zastanowienia odrzucono współzawodnictwo i jego idee. Postąpiono w myśl przysłowia „o wylewaniu dziecka wraz z kąpielą”. Znaleźli się jednak ludzie, którzy zorientowali się, że popełniono błąd. Przecież współzawodnictwo, to bardzo cenna inicjatywa, którą można i należy wykorzystać.

Podobnie, jak kilka lat temu, na czele odrodzenia ruchu współzawodnictwa stanęła młodzież i jej organizacja ZMS. Od kilku miesięcy powstają w zakładach pracy brygady młodzieżowe, dziś jest ich już pokaźna ilość. W hucie istnieją także pierwsze jaskółki które wróżą dobrą wiosnę. Dla przykładu weźmy dwa wydziały: Produkcję Uboczną i WKS.

W pierwszym pracuje brygada młodzieżowa Bielińskiego. Siedmiu młodych ludzi postanowiło pewnego dnia, że wezmą się razem do roboty „bo to i łatwiej dojdzie do zgody wśród kolegów i przedaj jeden drugiemu pomocę, a jak trzeba to porządnie objeżdżać”. Istotnie brygada jest wzorowa. Młodzi bardzo chętnie pracują i mogą być dla pozostałej części załogi dobrym przykładem.

Za wydajną pracę (dzięki lepszej organizacji) poszły odpowiednio lepsze zarobki. Wzrosły one przeciętnie o 400 — 500 zł, a więc zachęcający bodziec do lepszej pracy.

W WKS natomiast pracują dwie brygady. Jedną z nich (powstała niedawno) to dawna brygada im. Janka Krasickiego. Ma więc swoje tradycje i bogate doświadczenie. A jednak...

Brygady owszem są, ale do tej pory, jakoś nie widać ich w wydziale, nie wyróżniają się one spośród załogi, ani jakością ani wydajnością. Po prostu kilkunastu młodych ludzi uzgodniło między sobą, że będą się nazywali brygadą młodzieżową i pracują bez zmian, chociaż tu możliwości współzawodniczenia są większe niż gdzie indziej. Dwie brygady mogą doskonale komunikować o lepszą jakość, wydajność o lepszą organizację pracy, w rezultacie o większe zarobki. Zresztą takie ma plany wydziałowy ZMS.

Krytyczne uwagi piszemy więc nie dlatego, żeby dokuć inicjatorom powstałych brygad, lecz by pobudzić je do działania i przestrzec inne wydziały przed formalnym skwitowaniem tworzenia brygad.

W WKS tłumaczono się brakiem regulaminu. W pewnym sensie może i racja, gdyby istniał przynajmniej ramowy regulamin łatwiej byłoby ustalić kryteria oceny i zasady współzawodnictwa. Ale oczekiwanie na regulamin nie może być uzasadnieniem zastój. W ogóle zachodzi obawa powrotnego biurokratyzowania ruchu współzawodnictwa. Naszym zdaniem powinno być ono żywiołowym czynnikiem przyczyniającym się do lepszej, wydajniejszej pracy. Żywiołowym, to nie znaczy, że ad hoc. Trzeba również — skroto już mowa o brygadach — zaszywać lizować trudności napotykaną przez nie w pracy. W produkcji ubocznej np. brygada narzeka na brak spawarek, co utrudnia im realizację zadań.

Czy powstanie brygad oznacza współzawodnictwo? Chyba niezupełnie. Od błędy można przecież stwierdzić, że brygady istnieją wszędzie, a mimo to trudno mówić o współzawodnictwie. Nie może ono ograniczyć grupy pracowników do zespolenia w mniej, lub większej brygadzie i przyjęcia nazwy, imienia czy szyl-

Dokończenie na str. 7

Mieszkańcy starych dzielnic Krakowa zazdroszczą Nowej Hucie „superkomfortu” w nowych blokach. Przyznają wprawdzie, że architektura nowego budownictwa jest nieciekawa i zbyt monotonna, no ale za to — wygodę! Dobre ciśnienie gazu, łazienki, centralne ogrzewanie, windy... O, właśnie. Na temat tej ostatniej „wygody” warto powiedzieć coś więcej, a złudzenie superkomfortu zniknie jak bańka mydlana.

Faktem jest, że dźwigi montuje się u nas w każdym bloku powyżej czterech pięter. Faktem jest również, że wiele dźwigów działa bez zarzutu, stanowiąc dużą wygodę dla mieszkańców. Nie zapominajmy jednak o tym, że w nowo oddanych blokach trzeba nieśmiało czekać na uruchomienie dźwigów. Pierwszy winowajca? Oczywiście, Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego.

Wiadomo nam, że kierownicy poszczególnych budów przekazują bloki bez uruchomionych dźwigów. Byłe prędzej i byle... premia leciała. ZBM nie interesuje się zupełnie dźwigami, czego dalszym dowodem jest niedokładne wykonywanie drzwi do dźwigów. Ich niedokładność, nieszczelność, złe dopasowanie do futryn, powoduje to, że nowe dźwigi częściej stoją niż chodzą. A już prawdziwą rozpacz stanowi usunięcie usterek w okresie rocznej gwarancji. Nie nowa to sprawa, że ZBM ociąga się z poprawianiem popełnionych błędów. Nie pomagają pisma i interwencje osobiste. Sprawa dźwigów (między innymi) jest od dłuższego czasu bagatelizowana przez ZBM. Jednym z przykładów tego jawnego lekceważenia spraw mieszkańców jest osiedle A-33, gdzie trzeba na nowo osadzać futryny przy dźwigach i ponownie pasować drzwi. A okres gwarancyjny jeszcze nie minął.

Dzielnicy Zarząd Budynków Mieszkalnych stara się we własnym zakresie usunąć usterek pozostawione przez Zjednoczenie — oczywiście na koszt tego ostatniego, ale niemożliwe jest usunięcie wszystkich błędów budownictwa. DZBM dysponuje niezbyt wielką brygadą remontową. Poza tym, dlaczego ktoś ma wykonywać czyjąś pracę, zagwarantowaną odpowiednim dokumentem?

Wydaje się, że już najwyższy czas skończyć z zastraszającym bałaganem w ZBM i karygodnym lekceważeniem potrzeb mieszkańców. Ot, w takiej Warszawie buduje się bardzo wiele, pośpiech nie jest tu również sprawą bez znaczenia, wiele tysięcy ludzi czeka na nowe mieszkania. Mimo tych pilnych potrzeb, warszawskie zjednoczenia budowlane nie oddają bloków bez uprzedniego uruchomienia dźwigów. Mieszkańcy wprowadzają się „do gotowego” A dlaczego u nas nie?

o kompleksowym oddawaniu bloków mieszkalnych, mówi się w naszym Zjednoczeniu od kilku lat. Nigdy jednak nie miano na myśli dźwigów, tak jakby to była sprawa marginesowa. Zresztą, trudno się dziwić pomijaniu wind przy oddawaniu budynków, jeżeli ZBM do tej pory nie zrealizowało postulatów o kompleksowym oddawaniu robót pozostałych, a więc łącznie z chodnikami, plantacją terenu, trawnikami itp. Palącą więc sprawą jest obciążenie kierowników budów odpowiedzialnością za oddanie bloków w całości, łącznie z dźwigami. Nie można iść na łatwiznę i szastać premiami za „przedterminowe” przekazanie budynku, jeżeli w tymże budynku nie działają jeszcze wszystkie, potrzebne mieszkańcom urządzenia.

I znowu powróćmy do usterek, w pozostawianiu których bezsporny rekord bije ZISiE i to nie od dzisiaj. Podobnie jak ZBM, Zjednoczenie Instalacji Sanitarnych i Elektry-

Dźwigi problem nierozwiązany

nych nie interesuje się w najmniejszym stopniu pozostawionymi wadami w instalacjach. W słynnym już w Nowej Hucie bloku szwedzkim na osiedlu B-32 przejęto do tej pory zaledwie 4 dźwigi i to na odpowiedzialność DZBM, ponieważ ZIS nie raczył jeszcze wmontować wyłącznika i przekazać kluczy. A pozostałe 10 dźwigów? No, cóż, czekają na przejęcie. ZUD (Zjednoczenie Urzędów Dźwigowych) twierdzi, że chodzi „tylko” o przyjazd dozoru technicznego z Krakowa. Odległość od Nowej Huty rzeczywiście imponująca, komunikacja żadna, nic też dziwnego, że panowie z dozoru ZUD ani rusz nie mogą się pospieszyć. A tymczasem ludzie starsi, kobiety z małymi dziećmi na rękach i wszyscy inni mieszkańcy odbywają codziennie piesze wędrówki na czwarte, piąte i szóste piętro. Nie trzeba chyba dodawać, jak szkodliwe na serce i cały organizm są takie „wycieczki”. ZUD jednak nie przejmuje się tym, pozostaje niewzruszony. Widocznie dlatego, że jego pracownicy nie mieszkają w tym bloku.

Budynki ten zresztą nie jest jedynym w naszej dzielnicy, w którym nie działają dźwigi — zdobyłce techniki, mające ułatwić człowiekowi życie. Dzieje się akurat odwrotnie. Oto w bloku nr 6 na osiedlu C-31, oddanym przed czterema laty(!), dźwigów nie uruchomiono do tej pory. Poważną winę za ten stan rzeczy ponosi także DBOR, którego obowiązkiem jest dopilnować pracy ZUD-u. W oddanym przed kilkoma miesiącami bloku nr 10 na B-31 nieczynne są 4 dźwigi, w bloku nr 4 na B-33 nieuruchomiono jednego dźwigu, mimo, że 3 pozostałe zostały przejęte jeszcze w marcu br. W dawno zamieszkałym bloku nr 1a na D-31, o dźwigach do tej pory głucho, to samo w punktowcach na tym samym osiedlu.

Ta krótka, ale wymowna lista skandalicznego niedbalstwa, jest chyba dostatecznym dowodem braku dobrej woli ze strony ludzi odpowiedzialnych za ten stan. Zdumiewa jedynie fakt, że winnych tych zaniedbań nie pociąga się absolutnie do żadnej odpowiedzialności, że DBOR toleruje tak szkodliwe fakty w budownictwie. Jeżeli odpowiedzialne za tę pracę przedsiębiorstwa nie czują się na siłach w wykonywaniu swych zadań, to może by tak odświeżyć nieco kadry? Bo mimo wszystko, przejście na budowę domków parterowych nie wydaje nam się najlepszym wyjściem z sytuacji...

Osobne zagadnienie stanowi konserwacja i remonty czynnych już w Nowej Hucie dźwigów. Jest ich w tej chwili 148, a pracą tą

zajmuje się specjalny dział DZBM-u. Dzielnica podzielona jest na 5 rejonów, obejmujących po ok. 30 dźwigów będących pod opieką konserwatora i pomocnika. Każdy konserwator ma obowiązek przeglądu podległych mu dźwigów i to codziennie. I ta praca, niestety, nie przebiega bez trudności. Dział konserwacyjno-remontowy spotyka się również często z lekceważącym stosunkiem wykonawców do sprawy dźwigów. Oto jeden przykład.

W bloku nr 21 na B-32 już po miesiącu spalił się silnik, który wobec tego powinien być wymieniony. Reklamacja w DBOR nie dała rezultatów, a więc pracownicy działu konserwacyjno-remontowego DZBM przewinęli silnik sami, obciążając następnie kosztami DBOR. Ta ostatnia rachunku nie uznała. Zapłaty odmówiło także ZUD, mimo że właśnie to przedsiębiorstwo odbiera urządzenie dźwigowe i odpowiada za roboty.

A teraz odwrotna strona medalu. Mieszkańcy, nie mogąc korzystać z dźwigów, zupełnie słusznie czują się pokrzywdzeni. Ale niestety są u nas i tacy lokatorzy, którzy świadomie lub nieświadomie dopuszczają się dewastacji dźwigów. Mowa tu nie tylko o dzieciach, które „dla zabawy” manipulują przy urządzeniach, ale i o osobach dorosłych, które na własną rękę „naprawiają” uszkodzone dźwigi lub po prostu eksperymentują, pozując na wielkich fachowców. A potem zdarzają się takie „cuda”, że dźwigi „chodzą” całą noc bez przerwy, lub stają z ludźmi między piętrami, niepokojąc dodatkowo nie tylko konserwatorów, ale i... straż pożarną. Warto przy tej okazji zaapelować do mieszkańców, aby nie dawali małym dzieciom kluczy od dźwigów, aby pilnowali właściwego obciążania dźwigów, obliczonych tylko na 300 kg, aby wreszcie zawiadomiali każdorazowo pracowników działu konserwacji i remontów o powstałych awariach. Konserwator, mający pod opieką 30 dźwigów, słą fakty nie jest w stanie sam dopilnować wszystkiego.

Jak z tego, niestety pobieżnego, przeglądu sprawy wynika, zagadnienie dźwigów osobowych w Nowej Hucie stanowi nielada problem. Jego definitywnego rozwiązania oczekujemy od wszystkich wspomnianych tu przedsiębiorstw, jak również od samych użytkowników, którzy we własnym interesie powinni udzielać jak najdalej idącej pomocy konserwatorom. W pierwszym jednak rzędzie należy wreszcie zagwarantować mieszkańcom Nowej Huty korzystanie z urządzeń dźwigowych już z chwilą zamieszkania w nowym bloku.

DANUTA RYBARCZYK

Głos w dyskusji W sprawie kultury

W bardzo interesującym artykule B. DROZDOWSKIEGO (Głos Nowej Huty nr 37) Czytelnik napotyka na co najmniej dwa sądy, z którymi trudno się zgodzić.

A więc po pierwsze nie ma co błądzać, że w Nowej Hucie „widz ucieka od dobrego filmu, a tłoczy się na bzdurki... nie wypełnia malej salki dobrego teatru, a płaci duże ceny za wstępy na szmoncesowate przedstawienia „Estrady” przed seansami kinowymi”. Nie ma co błądzać, bo nawet tak jeszcze nie jest. Jest znacznie gorzej. Ho, ho, daleko nam do tego stanu, by na jakąkolwiek choćby najbardziej „szmoncesowatą” imprezę mieszkańcy Nowej Huty się tłoczyli. Przeciwnie właśnie imprezy estradowe przed filmami zostały z braku frekwencji na terenie Nowej Huty wstrzymane.

Jedyny wyjątek stanowią chyba „rozrywki” zlokalizowane u zbiegu ulic Głównej i Wojska Polskiego. Karuzele, strzelnica, rzucanie piłkami do blaszanych puszek z możliwością wygrania flachy wina — oto jak na razie forny uciech kulturalnych, na które amatorów jest rzeczywiście niepokojąco dużo.

Po drugie, niecelnie uderza p. Drozdowski pisząc o „obrzydlivościach, wzniesionych obrazami religijnymi”. Stawiając problem gustów plastycznych w ten sposób, rzeczywiście można narazić się na zarzut, że rozpętuje się „walkę przeciwko religii”.

Nie tu trzeba uderzać, ale przede wszystkim we wszelkiego rodzaju rozpaczliwe pejzaże, jelenie i myśliwych, które to malunki również panoszące się na ścianach nowohuckich mieszkań bez żadnych ubocznych funkcji, mają je „dekorować”.

A oto konkretny fakt: dn. 26 maja br. około godziny czwartej po południu w samym sercu miasta, przed „Stylową” jakiś jegomość sprzedawał rozstawione tam (a więc legalnie?) „obrazy” (olej na tekturze, bez ram), przedstawiające upiorne brzozy nad ultramarynowym strumykciem, w cenie po 130 złotych za sztukę.

A moja propozycja brzmi: urządzić w którejś z placówek kulturalnych czy oświatowych (Dom Kultury, szkoły, świetlice) właśnie w okresie letnim, kiedy wiele z nich będzie nieczynnych, wystawę wewnątrz mieszkalnych. Ale nie taką księżycową jak krakowska. Pokazać: to jest brzydkie, niegustowne, ośmieszające gospodarza — a to przyjmijcie, estetyczne, nowoczesne. WALERY PIŚAREK

„Dom Kobiet” placówką OGÓLNOPOLSKĄ

Pisaliśmy już w jednym z numerów „Głosu”, że w Nowej Hucie powstanie „Dom Kobiet”, który stworzy lepsze warunki dla prowadzonej przez dr Jadwigę Beaupre szkoły rodzenia i poradni świadomego macierzyństwa. Ale w tej nowej placówce będą się mieścić jeszcze inne działy. W myśl założeń organizatorów, „Dom Kobiet” ma stać się placówką wzorcową (nie ma zresztą takiej w całym kraju), szkoleniową.

Będzie to prowadzone szkolenie lekarzy-ginekologów i pediatrów, oraz instruktorek żłobków, położnych itp. W szkoleniu tym uczestniczyłyby lekarze i pielęgniarki z całego kraju. W ten sposób, wraz z nimi będzie szła z Nowej Huty do innych miast i wsi, propaganda świadomego macierzyństwa i metody bezbolesnych porodów. Oczywiście ta propaganda będzie spełniała

swą rolę, gdy „Dom Kobiet” będzie prowadzony na odpowiednio wysokim poziomie. A że tak właśnie się stanie, wierzymy w zupełności, licząc, że dr Beaupre i tym razem włoży w realizację przedsięwzięcia wszystkie swe siły i umiejętności. O powodzenie „Domu Kobiet” tak wśród mieszkanki Nowej Huty, jak z drugiej strony i u lekarzy-specjalistów w tej dziedzinie z innych miast, możemy więc być spokojni.

„Dom Kobiet” jest na razie jeszcze w projektach, ale stanie się on rzeczywistością wcześniej niż można by przypuszczać. Najprawdopodobniej utworzy swe podwoje już przed jesienią br.

Oczywiście, zorganizowanie tak poważnej placówki w tak krótkim czasie, nie było łatwe. Trzeba było wielu zabiegów ze strony przede wszystkim wydziału zdrowia DRN, by uzyskać aprobatę władz lecznictwa, oraz zapewnić fundusze na realizację projektu. Ostatecznie udało się tak załatwić sprawę, że „Dom Kobiet” będzie finansowany przez Ministerstwo Zdrowia, z funduszu centralnego.

Ważny problem stanowiła lokalizacja „Domu Kobiet”, ale i tę sprawę już załatwiono. Mianowicie na osiedlu A-11 w najbliższym czasie ma być gotowy budynek, który miał zostać przeznaczony początkowo na żłobek. Wydział zdrowia

DRN doszedł jednak do wniosku, że urządzenie tam żłobka nie jest obecnie najpilniejszym zadaniem. Tym bardziej, że jest spodziewany ogólny spadek frekwencji w żłobkach (wprowadzenie opłat, zwalnianie wielu pracujących matek, itp.). Dzięki temu, pomieszczenie dla „Domu Kobiet” dosłownie „spadło z nieba”. I ten też fakt, że budynek na tę nową placówkę jest już prawie gotowy, umożliwi szybkie urządzenie „Domu”. Trzeba tylko przeprowadzić małą adaptację.

„Dom Kobiet” będzie oczywiście odpowiednio wyposażony. M. in. będzie duża sala gimnastyczna, w której można przeprowadzać specjalne ćwiczenia z większą grupą przyszłych matek jednocześnie. Będzie się tam też znajdował specjalny sklepik, z różnymi pasami dla ciężarnych, wszelkimi rodzajami środków antykoncepcyjnych itp. I to nie jest bez znaczenia, gdyż z miast chodzić za tymi sprawunkami po aptekach, kobiety będą mogły zaopatrzyć się w nie na miejscu.

Jak więc widać z założeń projektowych, nowa placówka będzie prawdziwym „domem kobiet”. Wierzymy, że pod fachowym okiem dr Beaupre, będzie ona pracowała ku ogólnemu zadowoleniu mieszkanki Nowej Huty.

E. 2

Tylko poziom kwalifikacji może decydować o stanowisku pracy

Problemem szkolenia poświęcono wiele miejsca w naszej prasie i wiele czasu na niejednym zebraniu dyskusyjnym. Problemy te są bardzo trudne do rozwiązania. Około 5 tys. pracowników Huty im. Lenina nie ma ukończonej szkoły podstawowej. W tym około 2 tys. ludzi młodych, w wieku od 35 lat, którzy posiadają zaledwie 3, 4 i 5 klas szkoły podstawowej. M. in. na 900 pracowników Stalowni 300 nie posiada podstawowego wykształcenia. Wielu z nich zajmuje odpowiedzialne stanowiska robotnicze. Co więcej, przeprowadzona ostatnio akcja sprawdzania kwalifikacji mistrzów wykazała, że prawie połowa mistrzów nie posiada uprawnień, wymaganych na tych stanowiskach. Po zorganizowanym w związku z tym kursie dla 300 mistrzów, egzamin z wynikiem pozytywnym zdało tylko 120 pracowników. Egzamin wykazał, że poziom wiadomości teoretycznych mistrzów jest bardzo niski. Wielu z nich nie posiada wiadomości wymaganych od robotników V lub IV grupy zaszerogowania.

Przytoczone cyfry w pewnym stopniu charakteryzują sytuację na odcinku kwalifikacji załogi huty. Przyczyną tej nienormalnej sytuacji jest to, że większość naszej załogi stanowią robotnicy o minimalnym stażu przemysłowym, którzy dopiero tu w hucie powoli, w trakcie długotrwałego procesu, przekształcają się z rolników w kadrowych robotników fabrycznych.

Na terenie huty istnieją obecnie dwie przyzakładowe szkoły podstawowe dla pracujących, do których uczęszcza 150 pracowników. Tymczasem szkoły te, dostosowane do pracy w ruchu ciągłym, mogłyby

przy tych samych kosztach objąć 450 osób. Ponadto w mieście Nowa Huta istnieją trzy szkoły podstawowe typu wieczorowego, które również są wykorzystane w 30 proc. Z materiałów opracowanych przez Główny Urząd Statystyczny wynika, że w ub. roku 71 tys. stanowisk kierowniczych obsadzonych było przez ludzi nie posiadających wyższego wykształcenia. Być może wśród tej liczby była pewna ilość osób, które drogą samokształcenia i długoletniej praktyki zdobyły odpowiednie kwalifikacje umożliwiające im wykonywanie powierzonych im prac. Zdecydowana jednak większość nie podnosi swoich kwalifikacji i pracuje przestarzałymi metodami, przyczynia się do zaostrzenia i tak już poważnych trudności gospodarczych.

Już w tym roku Dział Szkolenia HiL przedsięwziął batalię na odcinku szkolenia w Hucie im. Lenina. Na terenie kombinatu uruchomiono dodatkowo dziewięć kursów przygotowawczych w zakresie wiadomości 5 klas. Absolwenci tych kursów po zdaniu egzaminów zostaną przyjęci w nowym roku szkolnym do 6-tej klasy. Zorganizowano również zespół obejmujący 35 pracowników, którzy przerabiają program 4 klasy szkoły podstawowej.

Mimo wysiłku ze strony Działu Szkolenia nadal brak zainteresowania nauką. Szczególnie uwidacznia się to wśród młodzieży. Należałoby się więc zastanowić, czy nie zastosować w stosunku do opornych, którzy nie mają zamiaru uzupełnić swoich kwalifikacji bardziej radykalnych środków zaradczych?

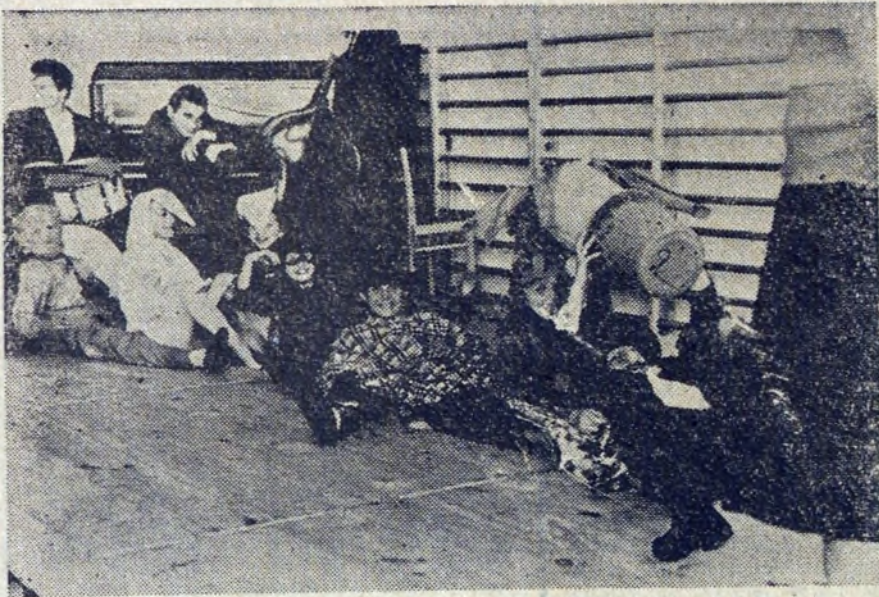
Poważną rolę do spełnienia ma zespół ludzi przeprowadzający w tej chwili weryfikację

pracowników. Powinien on występować z wnioskami o przesuwanie na mniej płatne stanowiska pracowników nie posiadających wymaganych kwalifikacji zawodowych i ukończonych siedmiu klas szkoły podstawowej. Zmniejszenie płacy będzie wówczas bodźcem do pogłębienia wiedzy i otrzymania lepszego stanowiska, a tym samym większego uposażenia. Sprawa szkolenia powinna zainteresować także organizację młodzieżową ZMS. Powinna ona zobowiązać swoich członków do ukończenia szkoły podstawowej i systematycznego podnoszenia swoich kwalifikacji zawodowych.

Wzorem dla młodych mogą być starsi pracownicy, którzy — obciążeni często liczną rodziną — znajdują jednak czas na naukę. Np. w tym roku kończy 7 klasę szkoły podstawowej Stefan Turek z W-27 Liczy on 48 lat i ma 4 dzieci. Sumiennie wykonuje jednak swoje obowiązki w pracy i należy do najlepszych uczniów w szkole. Do przodujących należy zaliczyć także ob. Rozkruta z Transportu Kolejowego, liczącego 50 lat, Władysława Czecha z ZMO i Bazylego Karpa z Walcowni.

Oczywiście — jak mówi Tadeusz Popkiewicz — nauka absorbuje dużo czasu i często trzeba zrezygnować z wielu przyjemności. Mimo to znajdując czas na ważniejszy mecz, atrakcyjniejszą imprezę artystyczną, czy też kino. Nauka odbywa się trzy razy w tygodniu i jest przystosowana do każdej zmiany. Są to wymagane warunki do nauki. Powinni z nich korzystać wszyscy pracownicy nie mający wymaganego wykształcenia, bo kto się nie uczy ten cofa się do tyłu bdr

Dzień Dziecka w szkole świeckiej



Wesoła zabawa
„Dziadek
rzepka“



Jednym z najatrakcyjniejszych punktów programu był kozak, wykonany z werwą, jak to widać na zdjęciu.

Sala gimnastyczna wypełniona była po brzegi. W pierwszym rzędzie siedzą kandydaci do pierwszej klasy na rok szkolny 1958/59.

Międzynarodowy „Dzień Dziecka” obchodzony był w br. nadzwyczaj uroczysto. W Nowej Hucie szczególnie radośnie bawiły się dzieci w szkole świeckiej, dla których kierownictwo szkoły i komitet rodzicielski zorganizowały w niedzielę 1 czerwca specjalną imprezę. Złożyły się na nią (obok krótkiego powitania kierownika T. Stępnia) bogata część artystyczna, wspólny podwieczorek, film dla dzieci, kukielki i ogólna zabawa.

Roczny trud szkoły nie poszedł na marne. Bogaty program zespołów dziecięcych świadczy o dużym dorobku szkoły w tej dziedzinie. Ciekawym występem artystycznym towarzyszył bez przerwy radosny nastrój wśród rodziców i dzieci. Warto wspomnieć, że w imprezie uczestniczyły także najmłodsze dzieci, tzn. te, które zaczęły naukę po raz pierwszy dopiero w przyszłym roku szkolnym. Wesoła zabawa trwała do wieczora, dostarczając i dzieciom, i ich rodzicom — przyjemnej rozrywki.

Przy okazji chcieliśmy poinformować naszych Czytelników, że szkoła świecka przyjmuje w dalszym ciągu zapisy do wszystkich klas od I do VIII włącznie. Jak już pisaliśmy niedawno, szkoła ta jest szkołą rozwojową, co roku przybyszać będzie jedna klasa: już od września ósma, a w następnych latach dziewiąta, dziesiąta, jedenasta.

Szkola czeka na dzieci z terenu całej Nowej Huty.
F. R. Buwaj j.ż.

Nasz prawnik radzi

Zmiana charakteru pracy a uprawnienia urlopowe

Rozpoczął się już w pełni sezon urlopowy. Toteż i wyłamują się rozmaite wątpliwości w sprawach urlopów wypoczynkowych — nieprądnikowo przez wielu nazywanych urlopami taryfowymi. Takiego bowiem określenia przepisy nie znają. Ustawa z dn. 16. 5. 1922 r. używa w ogóle tylko wyrażenia „urlop”, ale urlop z tej ustawy należy rozumieć jako urlop wypoczynkowy należny pracownikowi po przepracowaniu pewnego okresu czasu celem wypoczynka i regeneracji sił do dalszej pracy.

Szczególnie właśnie teraz w naszej hucie spotyka się wiele wątpliwości odnośnie uprawnień urlopowych. Kompresja etatów, a przede wszystkim przestawanie pracowników umysłowych do pracy fizycznej, budzi wątpliwości: w jakiej wysokości należy się urlop wypoczynkowy pracownikowi umysłowemu przesuniętemu do pracy fizycznej i odwrotnie?

Dlatego też w związku z różnicami w uprawnieniach urlopowych pracowników umysłowych i fizycznych — obowiązująca zasada, że pracownik otrzymuje urlop wypoczynkowy w zależności od charakteru wykonywanej pracy w okresie wykorzystania urlopu. A o wymiarze urlopu tj. ilości dni urlopowych decyduje ilość lat pracy, tj. łączny okres pracy (zatrudnienia w zakładzie pracy), licząc od dnia przyjęcia do pracy, a nie od daty zmiany zajmowanego stanowiska, zmiany charakteru zatrudnienia.

Tak więc, jeżeli pracownik umysłowy po nabyciu prawa do urlopu wypoczynkowego w danym roku — jeżeli go nie wykorzystał — a w międzyczasie został przeniesiony do pracy fizycznej, będzie

korzystał z urlopu już jako pracownik fizyczny i w ilości dni dla pracowników fizycznych. Jeżeli np. łączny okres pracy na stanowisku pracownika umysłowego oraz po przesunięciu do pracy fizycznej wynosi 3 lata (w chwili rozpoczęcia urlopu) otrzyma urlop w wymiarze 15 dni roboczych; w przypadku łącznej pracy 10 lat otrzyma 30 dni kalendarzowych na urlop, czyli nie będzie już różnicy w wymiarze urlopu w stosunku do pracowników umysłowych.

Podobnie jest z pracownikami fizycznymi. Jeżeli pracownik fizyczny awansował na pracownika umysłowego i nie wykorzystał urlopu kiedy jeszcze był pracownikiem fizycznym — nabywa prawo do urlopu w wymiarze dla pracowników umysłowych.

Na marginesie należy również wyjaśnić, że pracownik nie ma prawa żądać udzielenia mu urlopu wypoczynkowego w czasie kiedy on chciałby, ale musi zastosować się do harmonogramu ustalonego przez kierownictwo wydziału. Kierownictwo wydziału oczywiście może uwzględnić życzenie pracownika udzielenia urlopu w okresie proponowanym przez pracownika, ale pod warunkiem, że dobro produkcji (pracy) wydziału nie stoi temu na przeszkodzie.

Niewykorzystanie przez pracownika urlopu w wyznaczonym czasie może spowodować utratę prawa do urlopu za dany rok. Jedynie tylko w przypadku wyznaczenia urlopu wypoczynkowego na marzec lub listopad, pracownik ma prawo nie zgodzić się na wykorzystanie go w tych miesiącach — chyba że sam poprosi o urlop w tych miesiącach.

MGR S.P.



Wielu pracowników naszej huty, zasugerowanych akcją kompresji zbędnych etatów w poszczególnych przedsiębiorstwach i zakładach pracy, twierdzi, że w obecnych warunkach ekonomicznych musi u nas istnieć bezrobocie. Dla poparcia swoich wywodów przytaczają oni ilość osób zwalnianych z administracji i zarejestrowanych w Wydziałach Zatrudnienia.

Przysłuchując się rozmowom prowadzonym przez liczną grupę ludzi, którzy codziennie gromadzą się przed drzwiami Wydziału Zatrudnienia Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie i ja — na pierwszy rzut oka — odniosłem wrażenie, że rzeczywiście stoimy przed bardzo trudnym do rozwiązania problemem — bezrobociem. Rychło jednak zmieniłem to zdanie. Po zapoznaniu się z obecną sytuacją na odcinku zatrudnienia w Nowej Hucie przekonałem się, że ilość zarejestrowanych osób, poszukujących pracy nie może mieć zasadniczego znaczenia w ocenie zjawiska bezrobocia na naszym terenie. Jest to fikcyjna ilość tzw. bezrobotnych, z których wielu nie chce przyjąć często nawet intratnych propozycji, odpowiadających ich kwalifikacjom zawodowym. W wielu wypadkach czekają oni miesiącami na lekką i dobrze płatną pracę — najchętniej w Hucie im. Lenina. Ten nienormalny objaw jest następstwem warunków specyficznych dla Nowej Huty, spowodowanych nie zawsze właściwie prowadzoną polityką zatrudnienia.

Na terenie naszego kombinatu zdarzały się wypadki, że niewykwalifikowany robotnik zarabiał kilka razy więcej od inżyniera czy też hutnika z wieloletnią praktyką. Poza tym w początkowej fazie bu-

dowy i uruchamiania pierwszych obiektów, na wielu odcinkach brak było właściwej organizacji pracy. Choćnie korzystali z tego chuligani i bumelanci, przyzwyczajeni żyć z cudzej pracy. Jeszcze dziś, mimo naprawienia tych błędów i wytworzenia atmosfery sprzyjającej wzrostowi wydajności pracy, wielu ludzi myśli dawnymi kategoriami i tkwi w przekonaniu, że w naszej hucie można nadal mało robić, a dużo zarobić. Stąd też wywodzi się żądanie, że „czy się robi czy się leży, dwa tysiące się należy”.

Czy grozi nam bezrobocie?

Dokładny obraz obecnej sytuacji na odcinku zatrudnienia oddać mogą dane statystyczne. Zadaniem kierownictwa Huty im. Lenina jest ograniczenie w br. stanu zatrudnienia o 1200 ludzi, w tym 300 pracowników umysłowych i 900 fizycznych. Nie znaczy to jednak, że wszyscy ci ludzie muszą odejść z huty. Planuje się, że około 400 pracowników, nie objętych nowym schematem organizacyjnym znajdzie zatrudnienie w nowouruchamianych wydziałach produkcyjnych m. in. w Walcowni Zimnej Blach, ponad 300 w Wydziale Produkcji Ubocznej i w warsztatach OZR, a około 150 odejdzie na emeryturę. Pozostali pracownicy, przeważnie nie posiadający kwalifikacji zawodowych, mogą być zatrudnieni w ZPB Huty im. Lenina i w wielu innych nowohuckich przedsię-

biorstwach. M. in. kilkudziesięciu pracowników zatrudnia „Mostostal” i „Elmont”, Krakowskie Zakłady Betonowe i Żelbetonowe w Czyżynach, Przedsiębiorstwo Robót Elewacyjnych Nowa Huta, Zjednoczenie Robót Inżynierskich — Budowa Wodociągów na Dłubni i Zarząd Robót Zmechanizowanych Nowa Huta. Duże możliwości pracy mają także kobiety. M. in. Szpital Miejski w Nowej Hucie zatrudni 60 salowych i praczek, MHD 50 sprzedawców i 5 kierowników sklepów oraz kilkadziesiąt kobiet niekwalifikowanych przyjmie do pracy Za-

biórstwach. M. in. kilkudziesięciu pracowników zatrudnia „Mostostal” i „Elmont”, Krakowskie Zakłady Betonowe i Żelbetonowe w Czyżynach, Przedsiębiorstwo Robót Elewacyjnych Nowa Huta, Zjednoczenie Robót Inżynierskich — Budowa Wodociągów na Dłubni i Zarząd Robót Zmechanizowanych Nowa Huta. Duże możliwości pracy mają także kobiety. M. in. Szpital Miejski w Nowej Hucie zatrudni 60 salowych i praczek, MHD 50 sprzedawców i 5 kierowników sklepów oraz kilkadziesiąt kobiet niekwalifikowanych przyjmie do pracy Za-

biórstwach. M. in. kilkudziesięciu pracowników zatrudnia „Mostostal” i „Elmont”, Krakowskie Zakłady Betonowe i Żelbetonowe w Czyżynach, Przedsiębiorstwo Robót Elewacyjnych Nowa Huta, Zjednoczenie Robót Inżynierskich — Budowa Wodociągów na Dłubni i Zarząd Robót Zmechanizowanych Nowa Huta. Duże możliwości pracy mają także kobiety. M. in. Szpital Miejski w Nowej Hucie zatrudni 60 salowych i praczek, MHD 50 sprzedawców i 5 kierowników sklepów oraz kilkadziesiąt kobiet niekwalifikowanych przyjmie do pracy Za-

biórstwach. M. in. kilkudziesięciu pracowników zatrudnia „Mostostal” i „Elmont”, Krakowskie Zakłady Betonowe i Żelbetonowe w Czyżynach, Przedsiębiorstwo Robót Elewacyjnych Nowa Huta, Zjednoczenie Robót Inżynierskich — Budowa Wodociągów na Dłubni i Zarząd Robót Zmechanizowanych Nowa Huta. Duże możliwości pracy mają także kobiety. M. in. Szpital Miejski w Nowej Hucie zatrudni 60 salowych i praczek, MHD 50 sprzedawców i 5 kierowników sklepów oraz kilkadziesiąt kobiet niekwalifikowanych przyjmie do pracy Za-

biórstwach. M. in. kilkudziesięciu pracowników zatrudnia „Mostostal” i „Elmont”, Krakowskie Zakłady Betonowe i Żelbetonowe w Czyżynach, Przedsiębiorstwo Robót Elewacyjnych Nowa Huta, Zjednoczenie Robót Inżynierskich — Budowa Wodociągów na Dłubni i Zarząd Robót Zmechanizowanych Nowa Huta. Duże możliwości pracy mają także kobiety. M. in. Szpital Miejski w Nowej Hucie zatrudni 60 salowych i praczek, MHD 50 sprzedawców i 5 kierowników sklepów oraz kilkadziesiąt kobiet niekwalifikowanych przyjmie do pracy Za-

wodu są także w innych województwach naszego kraju. M. in. szeroką akcją werbnikową i osiedleńczą prowadzi Centralny Zarząd Przemysłu Leśnego poprzez swe zarządy w Gdańsku, Szczecinku, Olsztynie, Szczecinie, Wrocławiu, Opolu i Zielonej Górze. Każdy z poszczególnych zarządów może zatrudnić po kilka tysięcy robotników fizycznych na okres letni. Oprócz tego na terenie podległym każdemu zarządowi może osiedlić się na stałe po kilkanaście rodzin. Zarówno robotnicy fizyczni, jak i siły inżynieryjno-techniczne — o ile traktować będą sprawę poważnie — mogą liczyć na pełne poparcie władz w utrzymaniu mieszkań służbowych, oraz w tzw. osadach leśnych, prócz mieszkań 2-hektarowych działek przyzgodowych do bezpłatnego użytkowania.

Obok leśnictwa, rolnictwo, a w szczególności gospodarstwa państwowe, dysponują dużą ilością wolnych miejsc do pracy. Samo wojew. szczecińskie zgłosiło zapotrzebowanie na 16 tys. robotników sezonowych. Pracownicy ci otrzymają zakwaterowanie i całodzienne wyżywienie odpłatne (w wysokości 9 zł dziennie). Płace według nowego układu biurowego kształtują się w granicach od 800 do 1500 zł. Zainteresowani powinni zgłaszać swe oferty pisemnie na adres Wojew. Zarządu PGR w Szczecinie, ul. Ku Słońcu. Poza tym istnieją poważne możliwości, by pracownicy sezonowi wywiązujący się zadawalająco ze swych obowiązków, zostali zatrudnieni w PGR-ach na stałe i otrzymali mieszkania dla siebie i rodziny.

Sztafeta Raidu Przyjaźni w Nowej Hucie | Dziś rozpoczynają się „Dni Młodości”



W ub. poniedziałek Nowa Huta gościła u siebie uczestników raidu przyjaźni, którzy na motocyklach jada z Moskwy szlakiem walk oddziałów radzieckich. Wieczorem odbyło się spotkanie w świetlicy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, który wraz z Ligą Przyjaciół Zolnierza pełnił funkcje gospodarza. Spotkanie upłynęło w bardzo przyjemnej atmosferze. Uczestnicy raidu dzielili się swoimi wrażeniami z przejazdu po ziemiach polskich, a gospodarze wypytywali o szczegóły z życia i pracy uczestników raidu, oraz ich działalności w Klubach Motorowych.

Delegacje młodzieży huty wyjadą do NRD, Związku Radzieckiego i Rumunii

W najbliższych miesiącach z huty wyjadą trzy grupy młodzieży do Związku Radzieckiego, NRD i Rumunii w ramach wymiany bezdebowej.

Do ZSRR pojedzie 6 osób (kierownikiem grupy jest sekretarz KF ZMS Z. Sojka), do NRD 12 osób (kierownikiem jest W. Piwowarczyk, z KW ZMS) i do Rumunii 12

osób (kierownikiem grupy jest I sekretarz KF ZMS tow. J. Krukierel). Delegacje zwiedzą największe zakłady metalurgiczne jak: huty w Stalinie (NRD) czy Dnieprdzierzynsku (ZSRR) oraz większe ośrodki przemysłowe i miasta.

Jak już wspomnieliśmy wyżej jest to wymiana bezdebowej. Uczestnicy płacą odpowiednio sumy na pokrycie kosztów utrzymania grup młodzieżowych z zagranicy, które przybędą do naszego kraju.

Poza tymi „turnusami” Komitet Fabryczny ZMS czyni starania o zorganizowanie jeszcze wycieczki kilkuosobowej grupy do Związku Radzieckiego i Węgier. Prawdopodobnie dojdą one do skutku w późniejszym terminie.

Po kilkutygodniowych przygotowaniach, które wymagały wiele wysiłku ze strony Komitetu Organizacyjnego, dziś rozpoczynają się Nowohuckie Juwenalia. Będą to już tradycyjnie po raz trzeci obchodzone „Dni Młodości Nowej Huty”. Podobnie, jak w latach ubiegłych inicjatorem jest młodzież, jej organizacją ZMS oraz harcerstwo, które bierze w bieżącym roku duży udział w „Dniach Młodości”.

Bogaty program imprez umożliwi każdemu z nas wybranie coś dla siebie. Dla miłośników tańca będą liczne zabawy, dla zwolenników podniebnych emocji, pokazy spadochronowe i przejażdżki samolotami, dla miłośników kultury — ciekawe imprezy artystyczne i filmy. Wszyscy, zależnie od swoich zainteresowań i gustów, mają do wyboru liczne imprezy organizowane w ciągu całego tygodnia Juwenalii.

Na wszystkich więc czeka wiele atrakcji i przyjemnych

trem Ludowym, kinem „Światowid” i w Alei Róż obok sklepu „Chelmka” koncerty zespołów jazzowych.

godz. 20 — Plac Ratuszowy C-31: konkurs zespołów jazzowych.

godz. 18.30 — ZDK HIL: „Wielka rewia na małej scenie”.

godz. 20 — B-33: Ognisko harcerskie.

godz. 15 — Nauka skoków z wietzy spadochronowej.

CZWARTEK 12. VI.

godz. 18 — Lotnisko Areoklubu Krakowskiego w Pobiedniku: pokazy sprzętu i akrobacje lotnicze. Wyjazd zwartą kolumną samochodową z Placu Defilad. Zbiórka o godz. 17.

godz. 18.30 — Klub Rozrywkowy ZMS na A-1: „Wielka rewia na małej scenie”.

godz. 19 — Sala ZDK „Subiokortorka” w wykonaniu Teatru Małego ZDK.

godz. 19 — Plac przed Pocztą na A-1: harcerska „Zgaduj zgadula”.

PIĄTEK 13. VI.

godz. 15 — Nauka skoków z wietzy spadochronowej.

godz. 19 — Sala ZDK „Subiokortorka”.

godz. 19 — Klub Międzynarodowej Książki i Prasy — wieczór melodii i piosenek różnych narodów.

godz. 19 — Klub Rozrywkowy ZMS na C-1: występ zespołu estradowego WDK.

SOBOTA 14. VI.

godz. 14 — Klub Rozrywkowy ZMS na A-1: przegląd zespołów artystycznych.

godz. 16 — lotnisko cywilne w Rakowcach — przelot samolotami pasażerskimi (zbiórka uczestników przelotu wytypowanych przez KD ZMS i Komendę Hufca w budynku KD ZMS na C.1 o godz. 15).

godz. 18.30 — Lasek Mogiński: tródmecz rozrywkowy Domów Kultury.

godz. 20 — B-33: Ognisko harcerskie.

NIEDZIELA 15. VI.

godz. 9.30 — Stadion sportowy KS Hutnik. Uroczyste otwarcie igrzysk sportowych.

godz. 14 — Festyn dziecięcy — Park na A-25.

godz. 17 — Stadion sportowy „Zryw” obok załewu: wielki karnawał młodzieżowy, występy zespołów artystycznych, pokaz ogni sztucznych i inne atrakcje.

Młodzież szkolna pomagając w uporządkowaniu Placu Defilad zdobywa fundusze na pokrycie kosztów imprez „Dni Młodości”.

Fot. R. Buwał



Do mieszkańców Nowej Huty!

Posel Z. Jakus przyjmuje we wtorki od godz. 17—19 w budynku Pezydium DRN w Nowej Hucie.

Z ukosa

Kompromitujący fakt

Dowiedzieliśmy się ostatnio o kompromitującym fakcie, jaki miał miejsce w hotelu nr 5 naszej huty. W hotelu tym mieszkała niedawno wycieczka czechosłowacka bawiąca w Nowej Hucie. Jedną z jej uczestniczek myjąc się w łazience pozostawiła przez nieuwagę zegarek. Należałoby przypuszczać, że po znalezieniu został on niezwłocznie doręczony właścicielowi. Niestety. Pracownica Wydziału W-73 Wiesława Wilk, która znalazła zgubę, postąpiła inaczej. Przywłaszczyła sobie zegarek, kompromitując w ten sposób nie tylko siebie samą, ale i wszystkie mieszkaniki hotelu, a może całą Nową Hute.

Rewizja dokonana przez MO w pokoju ob. Wilk doprowadziła do znalezienia zegarka, dzięki czemu zguba wróciła do rąk właściciela. Złodziejka została aresztowana. Kierownictwo Wydziału Kwater Zbiorowych pozbawiło ją zupełnie słusznie prawa zamieszkiwania w hotelach Huty im. Lenina, występując równocześnie z wnioskiem o zwolnienie jej z pracy.

ADRES REDAKCJI
Nowa Huta, Kombinat. Budynek Administracyjny S, klatka B, I p.
Telefony:
428-99, 401-10 — wewn. 47-69, 55-61, 42-47.

Krakowska Drukarnia Prasowa, Wielopole L.

S-31

ZESŁAWICKIE ZAKŁADY CERAMIKI BUDOWLANEJ KRAKÓW — NOWA HUTA

sprzedają:

1. KOPARKĘ SPALINOWĄ, fabrycznie nową, typu E-1004
2. CZTERY BARAKI TYPOWE SKŁADANE o powierzchni 250 m² każdy

O kupno mogą się ubiegać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.

Cena do uzgodnienia na miejscu.

Informacji udziela Dział Głównego Mechanika. Telefon Kraków 423-32 i 418-05.

PAŃSTWOWE TECHNIKUM WODNO-MELIORACYJNE 5-letnie w Krakowie

przyjmuje wpisy do klasy pierwszej na rok szkolny 1958/59.

Warunki przyjęcia:

- a) ukończone 7 klas szkoły podstawowej,
- b) wiek od 14 do 16 lat,
- c) uzdolnienia w kierunku matematyczno-fizycznym.

Kandydat ubiegający się o przyjęcie do szkoły, winien nadesłać najpóźniej do 20 czerwca br. potrzebne dokumenty.

Uczeń kończący Technikum otrzymuje świadectwo dojrzałości z tytułem technik wodno-melioracyjny — uprawniające do wstępu na wyższe uczelnie.

Egzamin wstępny odbędzie się w dniach 27-28 czerwca br. Informacji udziela sekretariat Technikum codziennie w godzinach od 12 do 14

KRAKÓW, UL. MEISELSA NR 1, tel. 503-59.

rozrywek. Chciejcie tylko z nich korzystać! Niech „Dni” upłyną w atmosferze radości, uśmiechu i zabawy.

Poniżej zamieszczamy szczegółowy program tegorocznych „Dni Młodości”.

SOBOTA 7. VI.

godz. 18.30 — Plac Ratuszowy osiedle C-31: uroczyste otwarcie „Dni Młodości”, przemarsz ulicami Nowej Huty barwnego korowodu młodzieżowego.

godz. 20 — Park na osiedlu A-25: występ Zespołu Pieśni i Tańca Dziecięcego Domu Dziecka i Młodzieży w Nowej Hucie.

NIEDZIELA 8. VI.

godz. 14 kino „Światowid” (mała sala): otwarcie Festiwalu Filmów polskich produkcji powojennej.

godz. 10 — Teatr Ludowy: „Krakowskie w tańcu” w wykonaniu Ogniska Baletowego ZDK.

godz. 16 — Plac Ratuszowy, osiedle C-31: wycieczka dziecięca na rowerach (zgłoszenia do wycieczek przyjmuje Komenda Hufca i w dniu wycieczki na godzinę przed startem).

godz. 15 — Plac Centralny (na skarpie): pokazy desantu powietrznego.

godz. 18 — Klub Rozrywkowy ZMS osiedle A-1: pokaz tańca towarzyskiego, a od godz. 20—24 wieczorek taneczny.

godz. 20 — Plac na osiedlu B-33 Ognisko harcerskie.

godz. 16 — Lasek Mogiński (muzsła koncertowa): występ Zespołu Estradowego ZDK. Od godz. 18—22 zabawa ludowa.

PONIEDZIAŁEK 9. VI.

godz. 18 — Park na osiedlu A-25: Występ artystyczny dla młodzieży szkolnej w wykonaniu Dziecięcego Domu Dziecka i Młodzieży.

godz. 18.30 — ZDK HIL: „Wielka rewia na małej scenie” w wykonaniu Teatru Marionetek ZDK.

godz. 20 — Plac obok kina „Swit”: występ Zespołu Estradowego WDK.

WTOREK 10. VI.

godz. 15 — Wieża spadochronowa. Nauka skoków z wietzy spadochronowej.

godz. 18 — Park na A-25 (w razie niepogody w Klubie Rozrywkowym ZMS na A-1) występ chóru i solistów WDK.

godz. 18 — ZDK HIL: „Wielka rewia na małej scenie” w wykonaniu Teatru Marionetek ZDK.

godz. 20 — Plac Centralny. Występ zespołu estradowego.

godz. 20.30 — plac na osiedlu C-31: Ognisko Harcerskie.

ŚRODA 11. VI.

godz. 18 — Plac Defilad oraz przed pocztą, kinem „Swit”, Tea-

Początek „wielkiej wojny”

Galeria Malarstwa Nowoczesnego w Nowej Hucie

Początkiem „wielkiej wojny” można nazwać wtorkową konferencję aktywów kulturalnego naszej dzielnicy, zorganizowaną z inicjatywy Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Nowej Hucie oraz Stowarzyszenia Miłośników Sztuki Nowoczesnej.

W konferencji, w której wzięli udział przedstawiciele Prezydium DRN, komisji kultury, Zakładowego Domu Kultury, prasy, Związku Plastyków oraz działacze kulturalni Nowej Huty uczestniczyli również prezes Związku Literatów Polskich, Stefan Otwinowski.

Walka z brzydotą wnętrza naszych mieszkań, z tandantą i kiczami szpecącymi ściany jakże licznych domów nowohuckich, walka o to, by nowoczesne miasto, reprezentowane było nie tylko przez znany i sławny w kraju i za granicą nowoczesny doskonały teatr, ale również przez rozwijającą się wszechstronnie sztukę nowoczesną, a przede wszystkim przez bogato wyposażoną w przyszłości nowohucką galerię malarstwa nowoczesnego — oto główne kierunki tej słusznej, sprawiedliwej wojny, którą grupa „zapalonych”, grupka działaczy kulturalnych rozpoczęła na tej konferencji.

A trzeba powiedzieć, że wbrew ogólnej opinii, grupa ta staje się coraz silniejsza w Nowej Hucie, coraz większa liczebnie, coraz bardziej zorganizowana i zdecydowanie działająca. Ze zdumieniem dowiedziałem się m. in. na tej konferencji, że w Nowej Hucie mieszka, działa i pracuje już około 30 plastyków. Grupa ta w połączeniu z dość znacznym zespołem artystów

teatralnych, muzyków, dziennikarzy, literatów i działaczy kulturalnych tworzy, a właściwie powinna tworzyć w mocniejszych organizacyjnych ramach, dość już silny trzon inteligencji twórczej, która może i powinna zacząć urabiać i przekształcać w prawidłowym kierunku życie kulturalne naszej dzielnicy.

Dlatego też wtorkową konferencję należy uznać za niezwykle cenny i zasługujący na uznanie krok naprzód w rozwoju kulturalnym Nowej Huty.

Niewątpliwie projekt wybudowania, wyposażenia i zorganizowania Galerii Malarstwa Nowoczesnego w Nowej Hucie będzie napotykał w toku realizacji na dość znaczne trudności. Problem pierwszy — to sprawa pomieszczenia. Są projekty, by przyspieszyć budowę pawilonu wystawowego na osiedlu D-3, który byłby już, w wypadku dobrej woli ZBM — oddany do użytku w roku przyszłym. Do tego czasu gościny udzielałby w dalszym

(tzn)

Współzawodnictwo, ale jakie?

(Dokończenie ze str. 4)

du organizacyjnego. Współzawodnictwo powinno rodzić się w codziennej pracy.

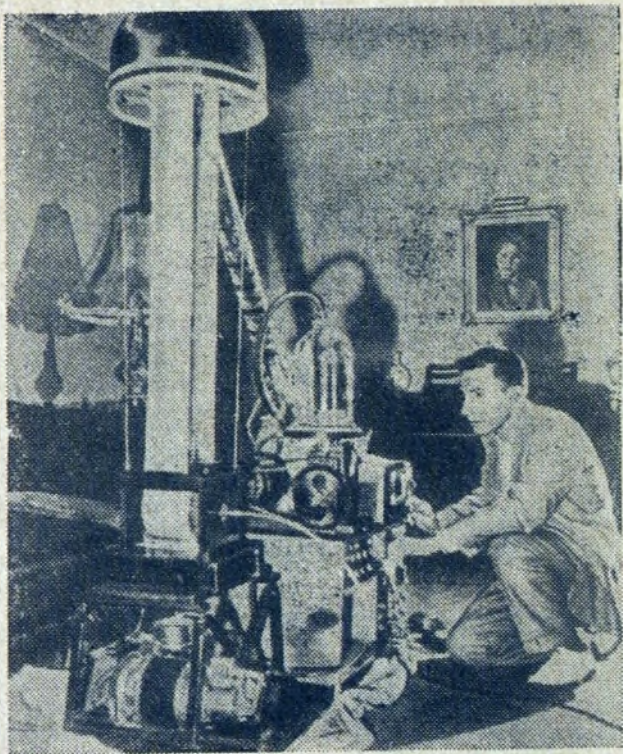
ZMS, a ostatnio Rada Zakładowa poświęciły sporo uwagi tej sprawie. Trzeba jednak, by pierwsze kroki nie skończyły się zwykłym mówieniem o współzawodnictwie.

Na zakończenie chcieliśmy jeszcze wrócić krótko do postawionego na początku pytania. Czy nowe współzawodnictwo ma oznaczać powrót do starego? Odpowiedź po tym

cośmy powiedzieli wyżej, jest chyba oczywista. Powrót do idei — tak, ale nie do przestarzałych form i metod. Mogą one posłużyć jedynie do uniknięcia dawnych błędów. Korzystał natomiast należy z tego, co było słuszne i wartościowe w ruchu współzawodnictwa. Absolutnie przeciwni jesteśmy wprowadzeniu współzawodnictwa na pokaz „dla oka” z proporcjami, hasłami. I stąd pytanie: współzawodnictwo, ale jakie?

J. ŻABICKI

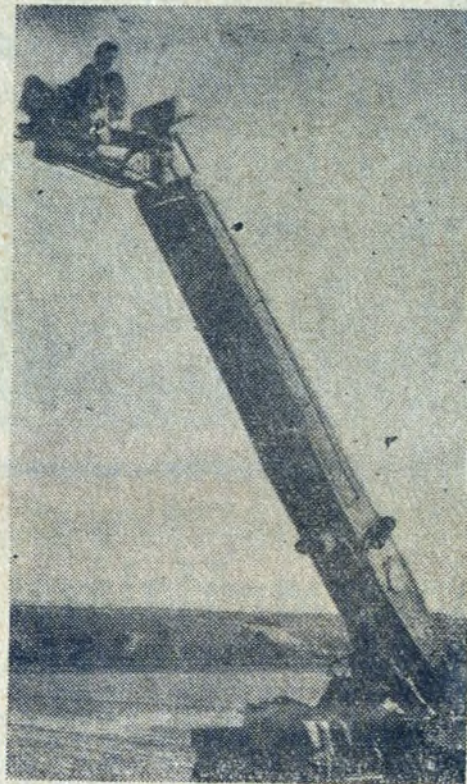
Świat w foto



Praca operatora filmowego wymaga przyjęcia różnych, nieraz bardzo dziwnych pozycji. Jakże często leży on na ziemi by wykonać jakiegoś ciekawego zdjęcia, albo na odmiennie zawisa w powietrzu. Do „kręcenia” obrazów z lotu ptaka służy także urządzenie produkcji czechosłowackiej. Za jednym naciśnięciem guzika operator może znaleźć się na wysokości 20-25 metrów.



Coś dla humoru. Powiedzieć miś drodzy, czy warto mieć własny samochód? Dopóki jest wszystko w porządku, jeździ się owszem wcale wygodnie. Gorzej, gdy coś się zepsuje.



Otwarcie sezonu w Nicei na Lazurowym Wybrzeżu, połączone jest zawsze z wielkim karnawalem.

Rumuńskie hafty styną na cały świat. Podobnie, jak uroda rumuńskich dziewcząt...



g r a f i i

Pamiętacie zapewne wiadomość, którą przyniosła niedawno prasa codzienna. 16 letni uczeń jednej ze szkół w Brooklynie (USA) — Mel Steinberg, skonstruował nie korzystając z żadnej pomocy ten oto miniaturowy reaktor atomowy.



Felieton filmowy

JUŻ WIOSNA NA ULICY ZARZECZNEJ ♦ TOULOUSE LAUTREC SŁYNNY MALARZ ♦ NOWE FILMY

Pełna wiosna zajrzała do radzieckiej kinematografii. Sprawily to na pewno doskonale „Zurawie”, świadczy o tym świetna adaptacja dzieła Tolstoja „Droga przez mękę” pt. „Siostry”, jest tego dowodem nowoczesny „Cichy Don” i cały szereg innych, powstających filmów. To, co najbardziej zdumiewa widza w nowym filmie Kałatozowa „Lecą żurawie” mieści się w ogromnym ładunku emocjonalnym, zawartym w miłości dwojga ludzi, którą zabiła wojna. Miłość zaczyna powoli wychodzić z głębokiego ukrycia i zjawiać się na ekranie w coraz dojrzalszej formie, pełna ludzkiego wyrazu, prawdziwych konfliktów i marzeń.

„WIOSNA NA ULICY ZARZECZNEJ” powstał z ambicji pokazania takich właśnie konfliktów osobistych. Jest to film zrobiony przez młodych absolwentów wydziału reżyserii, wszystkie role kreują początkujący aktorzy — być może dlatego tyle w nim miłej świeżości i bezpośredniości.

Młoda nauczycielka, absolwentka Instytutu Pedagogicznego wyrusza do małego miasteczka, gdzie dostaje pracę w szkole wieczorowej dla robotników. Praca w otoczeniu dorosłych ludzi, których nie może dobrze zrozumieć, staje się dla dziewczyny trudnym zadaniem, pełnym skomplikowanych problemów wychowawczych. Tatiana boi się spojrzeć prawdzie w oczy, ucieka od swego losu, tłum w sobie uczucie do młodego robotnika, Saszy. Oboje nie rozumieją swej miłości, ale walczą z nią, trochę przerażeni, zdani wyłącznie na samych siebie. Tatiana nie chce się poddać — coż będzie wart jej prestiż nauczycielski? Sasza — wie, że kocha kobietę, w porównaniu do której jest mniej wykształcony — czuje swoją niższość. Czy się kiedy zrozumieją? W piękny wiosenny dzień, Sasza powraca w mury szkoły. Za oknem kwitną drzewa i wieje wiatr... Pełna prawdy i wzruszenia scena, tak niepodobna do scen miłosnych tylekroć oglądanych, scena pełna wyrazu i prostoty. Cały schemat akcji — to niewątpliwie dość banalna historia. Można było podejść do tematu w sposób tradycyjny — młodzi realizatorzy jednak odkryli w nim pewną prawdę, nową, dobrze pokazaną, która z powodzeniem zrywa z wszelkimi schematami literackimi. Decyduje tu podejście do tematu, potraktowanie go — nie zaś tylko oś tematyczna, która przecież w każdym dobrym filmie jest tylko punktem wyjścia. Bravo, młodzież filmowa!

Innego rodzaju podziw budzi w nas kolorowy film o „najweselejzym miejscu świata” końca XIX wieku — czyli o kabarecie „MOULIN ROUGE”. O ile „French Cancan” był przez Renoira opowieścią wymyśloną i całkowicie niehistoryczną, o tyle film Hustona będący adaptacją słynnej powieści Pierre La Mure rości sobie pretensje do historycznej wierności. Życie malarza-kaleki, jednego z największych w owych czasach znawcy kolorystyki i barwy, spłata się z powstaniem w Paryżu słynnego kabaretu. Lautrec jest właśnie tym, który słaui jego imię w całej Francji. Z pod jego ołówka wychodzą szkice sal, tancerzy, zwiniętych dziewcząt, tańczących kankana do upadłego. Lautrec najpiękniejsze swe lata spędził przy

stoliku, zasłuchany w szaleńczy rytm tańca. Jego życie skończyło się szybko-wypaliło się jak ogień, wydało wspaniałe dzieła-by zgasnąć w pełnym rozkwicie sił twórczych

John Huston jest nazywany w Ameryce „nowym Stroheimem”. Ten utalentowany reżyser ma na swym koncie kilkanaście wspaniałych, wartościowych filmów, z udziałem najlepszych aktorów amerykańskich. Film „Moulin Rouge” przyczynił mu ogromnie dużo sławy na całym świecie i trzeba przyznać sławy chyba zasłużonej. „Moulin Rouge” — jest uroczym i pełnym temperamentu filmem, doskonale granym, mieniącym się cudownymi kolorami, przepięknym autentycznymi rycinami Lautreca no i... Zsa-Zsa Gabor we wspaniałych toaletach w niezapomnianej piosence, która na kilka lat wyprzedziła u nas sławę tego filmu...

Nie jest łatwo ekranizować życie malarza. Przed tymi samymi trudnościami stanął reżyser, który ukończył film o Mogdżilanim z Gerard Philippem w roli głównej. Z konieczności spłyca się zagadnienie, ograniczając krąg widzenia do spraw miłosnych lub intryg artystycznych. Te uproszczenia zawiera już książka o Lautreco, film je nieuchronnie pogłębia. Mimo to, postać artysty, kreowana przez świetnego aktora José Ferrera długo pozostanie w pamięci widza. Warto zwrócić uwagę na Colette Marchand i Suzanne Flor. Obie doskonale. A jeśli chodzi o kankana... no cóż, sami zobaczcie, czy było za czym szaleć!

Nowe filmy

na naszych ekranach:

„Helena i mężczyźni” — barwny film panoramiczny produkcji francusko-włoskiej, reżyseria Jean Renoir. W rolach głównych Ingrid Bergman, Jean Marais, Mel Ferrer. Romans uroczej Polki, intrygi rządu francuskiego i piękna, kolorowa panorama stworzona przez reżysera — wszystko warte obejrzenia.

„Ślad wiedeń w noc” — film produkcji NRD. Historia sensacyjno-szpiegowska z pogranicza. Echa obcego wywiadu wraz z intrygą miłosną. Ciekawe, ale niestety banalne.

„Agnieszka wśród gangsterów” — film produkcji francuskiej z Dany Carrel w roli głównej. Najpierw jest groteska, potem dramat, potem sensacja, potem znowu dramat, potem... zobaczcie sami, czy taka mieszanka nie wywołuje w człowieku mieszanych uczuć!

„Huzarzy” — ekranizowana sztuka Brealla, znana w Polsce z występów francuskiego teatru. Doskonały Bernard Blier! Cóż! pozostawia wiele do życzenia pod adresem filmu...

„Bigamista” — film produkcji włoskiej Luciano Emmera. Czy posądzenie Mario o bigamię jest tylko omyłką? Wydaje się, że łatwo to udowodnić niestety, bohater filmu nie potrafi tego dokonać i maszeruje za kratki...

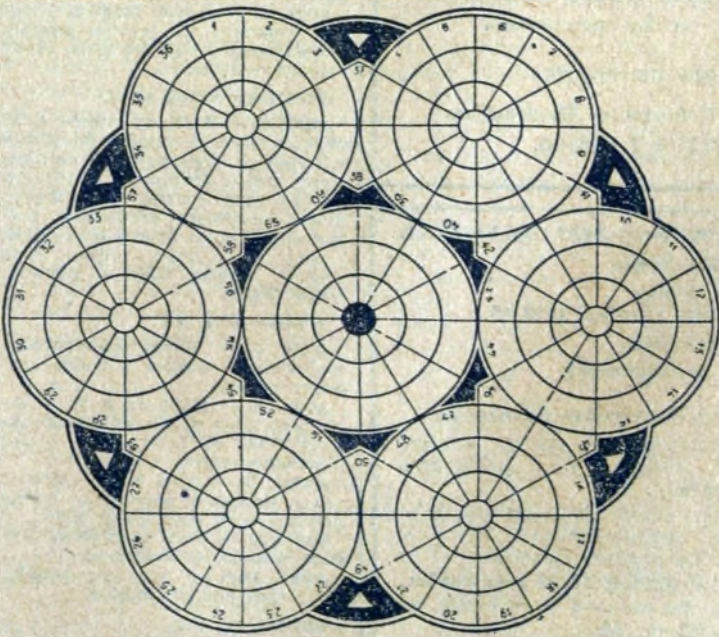
„Straceńcy” — film „heroiczny” produkcji czechosłowackiej. Piękna myśl antywojenna, przewijająca się przez cały film została potraktowana bardzo nudnie i rozwlekle. Film nużący, nawet w momentach tragicznych.

(K. S.)

KOŁOWKA KOMBINOWANA

Rosyjskie imię męskie, 21. Typ pistoletu maszynowego, 22. Rzeka na Wybrzeżu Lazurowym, 23. Gałunek papierosów, 24. Urazy, pretensje, 25. Szafa pancerna, schowek, 26. Stronnicstwo polityczne w Polsce (skr. fonet.), 27. Mieszkania więzienne, 28. Lotnik, którego nie było, 29. Rzeka we Fran-

30. Rzeka w ZSRR, 31. Kłótnia, 32. Masowe wydalanie podanych (wspak), 33. Zespół śpiewaczy, 34. Część obroży końskiej, 35. Stolica republiki radzieckiej, 36. Jest w tytule filmu o Rembrandcie, 37. Opera Moniuszki — Imię Nerudy, 38. Brygada, grupa — gruski, jabłka, śliwki (wspak), 39. Występuje w filmie „Losy kobiet”, 40. Miasto w Galicji hiszpańskiej, 41. Konkuruje z nim telewizja — Plac w mieście, 42. Waga towaru bez opakowania — Czołwiek pracujący pod wodzą, 43. Miasto nad rzeką przepływającą przez Magnitogorsk, 44. Miasto nad Bałtykiem, 45. Przedmiot dawnej sztuki — Pierwiastek chemiczny, 46. Ptak domowy — To samo co Troja, 47. Utwór Mickiewicza, 48. Miasto nad Garonną, 49. Postać z filmu „Musorgski” — Żywy staroangielski taniec, 50. Pierwiastek chemiczny — Szerokie ulice wysadzone drzewami, 51. Angielski filozof burżuazyjny (1711-1776), 52. Miasto nad Zambezi w Afryce, 53. Takie jak „flaki z olejem” — Wrzątek ziół, 54. Sto kopielek — Aparat radiolokacyjny, 55. Młara długości, 56. Wyspa na Morzu Śródziemnym, 57. Zemsz — Stop stali, zawierający 36 proc. niki, 58. Stajnia — Oznaczenie, medal, 59. Autor powieści „Yanakuna” 60. Krasnosok.



Znaczenie wyrazów w kole środkowym (kolejność przypadkowa): Rzeka w ZSRR, oznaczająca to samo co: wierzy — Czechosłowacki aktor filmowy — Ptak — Imię z elementarza — Przyprawa potrawy — Rzeka wpadająca do Jeziora Bałchasz — Inaczej: zdzierają, niszczą np. buty (wspak) — Rzeka przepływająca przez Przemysł — Oznacza to samo co zero — Aktor z filmu „Srebrne kołczyki” — Pierwiastek chemiczny — Organizacja pisarzy polskich (skr.).

Rozwiązania należy przysyłać na adres redakcji do dnia 11. VI. br. z dopiskiem na kopercie lub kartce pocztowej „Rozrywki umysłowe”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosowane zostaną nagrody książkowe.